



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Ludzkie losy
w cyfrowym kodzie**
| s. 5



**Biegaczka
z twórczą wyobraźnią**
| s. 7



**Jamajskie
reggae w Ostrawie**
| s. 12



Bądźmy dumni, że należymy do tego narodu

WYDARZENIE: *Naród polski należy do narodów, których znaczna część przedstawicieli żyje poza granicami swojego kraju ojczystego. My jesteśmy częścią tego narodu – powiedział prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek. Dzisiaj Polacy na całym świecie obchodzą Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą. W tym dniu do kraju nad Wisłą kieruje swoje myśli i serca ok. 20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia rozsiansych po całym świecie.*

Święto Polonii i Polaków zostało ustanowione w 2002 roku przez Senat RP w dowód uznania „wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierności i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach, w celu potwierdzenia więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim”. Mając to na uwadze, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zorganizowało w tym roku po raz pierwszy w ramach obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą spotkanie z udziałem ok. 40 przedstawicieli środowisk polonijnych z sześciu kontynentów. W dwudniowej imprezie wzięli udział również przedstawiciele Polaków w Republice Czeskiej: prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, i prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Jan Ryłko.

Sprawy Polonii i Polaków są bardzo ważne dla nas wszystkich. Chcemy pomagać, dawać wsparcie i kiedy trzeba – rozwiązywać problemy. Chcemy to robić w najlepszy sposób – zapewniał gospodarz obchodów, minister Grzegorz Schetyna. Z polonijnymi gośćmi spotkał się również marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz.

Jak poinformował „Głos Ludu” Józef Szymeczek, w pierwszym dniu spotkania przedstawiciele Polonii i Polaków mieszkających poza granicami Polski wzięli udział w konfe-



Spotkanie z udziałem ok. 40 przedstawicieli środowisk polonijnych z sześciu kontynentów.

rencji, na której byli obecni również przedstawiciele resortów edukacji, kultury oraz nauki i szkolnictwa wyższego. Dyskutowano o polskiej polityce zagranicznej, edukacji Polonii, promocji Polski, ochronie polskiego dziedzictwa za granicą oraz współpracy MSZ z Polonią i Polakami na obczyźnie. W czwartek z kolei Polonusi pojechali do Gdyni, by zapoznać się z powstającym tam Muzeum Emigracji.

Odrębne obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi przygotowało także Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Do wspólnego świętowania zaprosiło przedstawi-

cieli polskich i polonijnych środowisk z całego świata. Uroczystości, które rozpoczęły się wczoraj w Warszawie i potrwają do niedzieli, są połączone z obchodami jubileuszu 25-lecia założenia Stowarzyszenia. Udział w nich zapowiedział m.in. prezydent RP, Bronisław Komorowski.

– Polacy należą do narodów, których znaczna część przedstawicieli żyje poza granicami swojego kraju ojczystego. My jesteśmy częścią tego narodu i jest dobrze czuć więzi, które nas łączą i przypominają sobie te więziotwórcze pierwiastki, które składają się na historię całego narodu. Również na emigracji żyło wielu

wybitnych Polaków, z którymi my możemy się utożsamiać i być dumni, że należymy do tego samego narodu, którego członkowie zarówno w dawnej, jak i niedawnej historii odgrywali tak znamienne rolę na całym świecie – przekazał za naszym pośrednictwem Polakom mieszkającym na Zaozliu i w całej Republice Czeskiej prezes Kongresu Polaków. Podkreślił również, że jest bardzo ważne, by o tej jednej trzeciej narodu polskiego, która mieszka poza granicami Polski, nie zapominać. Ci ludzie w trudnych okresach i ważnych dla przyszłości Polski momentach nieraz śpieszyli jej z pomocą. **BEATA SCHÖNWALD**

ZDARZYŁO SIĘ

MAJÓWKA Z HISTORIĄ

Wczoraj na rynku w Cieszynie pojawiły się... dwa czołgi. Wszystko za sprawą zorganizowanej przez Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskich oraz Stowarzyszenie Samorządowe Ziemi Cieszyńskiej i miasto Cieszyn „Majówki z historią”. – Prezentujemy dziś polski czołg lekki 7TP oraz niemiecki czołg Panzerkampfwagen I. To unikatowe egzemplarze, prawdziwe perełki, które dotarły do nas z prywatnej kolekcji w Bielsku-Białej. Po południu planujemy nawet krótki pokaz jazdy jednego z nich – mówił w południe Krzysztof Neścior, jeden z organizatorów „Majówki z historią”. W jej trakcie obejrzeć można było także inny zabytkowy sprzęt wojskowy. Dużo mówiono też o historii. – Przed 70 laty przez Śląsk Cieszyński przetoczyły się największe w jego historii działania wojenne. Od stycznia do maja 1945 roku trwały tutaj zacięte walki. Niemcy nie chcieli opuścić swych pozycji, ponieważ zależało im na Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, gdzie lokowało się zaplecze gospodarcze dla armii niemieckiej – mówił, witając gości, burmistrz Cieszyna, Ryszard Macura. O wydarzeniach sprzed 70 lat opowiedział też historyk Grzegorz Kasztura. Zapowiedział przy tym, że 8 maja w Książnicy Cieszyńskiej odbędzie się prelekcja na temat walk, jakie przed 70 laty toczyły się na Śląsku Cieszyńskim. – Wojska niemieckie opuściły Cieszyn dokładnie 3 maja. Zrobiły to jednak w sposób zorganizowany. Zajęcie Cieszyna przez Sowiecie nie było dużym wydarzeniem militarnym, mimo to zostało uczczone oddaniem salw artyleryjskich w Moskwie. Trzeba jednak pamiętać, że początkowo Rosjanie planowali zajęcie miasta około 1 lutego. Sztuka ta udała im się dopiero 3 maja. Z tego powodu Cieszyn był najdłużej okupowanym miastem w Polsce, Niemcy wkroczyli bowiem do niego 1 września 1939 r., a wycofali się 3 maja 1945 r. – mówił Kasztura. (wik)

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 9 do 11 °C noc: 8 do 6 °C wiatr: 3-6 m/s	dzień: 14 do 19 °C noc: 13 do 11 °C wiatr: 4-6 m/s

Hawierzów był bez prądu

Przerwa w dostawach prądu sparaliżowała na jakiś czas w czwartek przed południem Hawierzów. Powodem była awaria transformatora. Pracownicy spółki energetycznej ČEZ od razu zabrali się do jego naprawy. Centrum miasta było bez prądu więc tylko przez dziesięć minut. W innych dzielnicach przerwa w dostawach prądu trwała dłużej.

Awaria skomplikowała życie wielu hawierzowianom. Kilku z nich zo-

stało uwięzionych w windach. Policja i służby ochroniarskie otrzymały sygnały o uruchomieniu urządzeń alarmowych w niektórych strzeżonych budynkach. Nieczynna była przez jakiś czas także sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniach. Energii elektrycznej nie zabrakło, na szczęście, w miejskim szpitalu. – Od razu włączyło się awaryjne zasilanie – poinformował Pavel Švarc z kierownictwa szpitala. (kor)

REKLAMA

Zafunduj swej cerze jakościową opiekę w **NOWYM SALONIE KOSMETYCZNYM.**

Oczyszczanie skóry, maseczki, depilacja, masaże, farbowanie rzęs i brwi...

Kosmetyka vitality

Wykorzystaj BENE-FITY
Rezerwacje Martina Kiszová tel.: 732 920 550
e-mail: martina.kiszova@vitalityslezsko.cz

WYKORZYSTAJ BENE-FITY



KRÓTKO

BĘDZIE ŚCIEŻKA

KARWINA (ep) – Zakończono prace przeciwpowodziowe przy brzegu Olzy w Darkowie. Magistrat będzie mógł wreszcie dokończyć budowę ścieżki rowerowej biegnącej wzdłuż Olzy – czekali tylko na zakończenie prac przy wałach przeciwpowodziowych w tym miejscu. Prace ruszą jeszcze przed wakacjami.

* * *

FILM PROMOCYJNY

BYSTRZYCA (kor) – Dzięki wsparciu finansowemu z budżetu województwa morawsko-śląskiego udało się zrealizować film, którego celem jest promocja atrakcji turystycznych wioski i jej okolic. Film powstał w ramach projektu pn. „Kompleksowa prezentacja możliwości turystycznych Bystrzycy”, którego celem jest przyciągnięcie do gminy turystów z kraju i zagranicy.

* * *

WYMIANA

KULTURALNA

GNOJNIK (kor) – W Urzędzie Gminy odbyło się posiedzenie trzyosobowego komitetu ds. mniejszości narodowych, w którym polską mniejszość reprezentuje prezes Miejscowego Koła PZKO, Paweł Pieter. Dyskutowano m.in. o imprezach szkolnych. Zaproponowano, żeby na czeskich festynach prezentowały się z programem kulturalnym dzieci z polskiej szkoły i na odwrót. Propozycja zostanie przedyskutowana z dyrektorami obu szkół.

* * *

BOGATY MAJ

RZEKA (kor) – Wioska będzie żyć w maju kulturą. Już 11 maja rozpocznie się tygodniowy plener rzeźbiarski, na który zjadą twórcy z całego regionu i z zagranicy. Powstałe podczas pleneru dzieła będzie można obejrzeć na wystawie poplenerowej, która odbędzie się w sobotę 16 maja. W tym samym dniu na placu przy Urzędzie Gminy odbędzie się gminna Majówka. Tej z kolei już po raz drugi będą towarzyszyć międzynarodowe zawody drwali Forest Man 2015 z udziałem zawodników z RC, Polski, Słowacji i Serbii.

* * *

UHONOROWALI
WETERANÓW

OSTRAWA (kor) – W ramach obchodów 70-lecia wyzwolenia Ostrawy władze samorządowe stolicy regionu przyznały honorowe obywatelstwo miastu kombatantom: płk. Bedřichowi Opočenskému i ppłk. Karlowi Šerákowi. Obaj weterani wzięli jako czołgiści udział w Operacji Morawsko-Ostrawskiej i w wyzwoleniu Ostrawy. Honorowi obywatele miasta uczestniczyli m.in. w koncercie z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

* * *

UCZCZĄ OFIARY

BYSTRZYCA (kor) – Miejscowy zbor oraz jabłonkowski seniorat Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. przygotowują nabożeństwo w intencji ofiar II wojny światowej. Odbędzie się ono w bystrzyckim kościele ewangelickim w niedzielę 10 maja o godz. 10.30. W czasie uroczystości odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa upamiętniająca postać ks. Franciszka Gnidy, katechety, prezesa bystrzyckiej organizacji Związku Ewangelickiej Młodzieży. Ks. Gnida zmarł w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen.

Cieszyńskie rękodzieło u Kotuli

W hawierzowskiej Drzewiönce Kotuli rozpoczął się wczoraj sezon turystyczny. Otwarcie ekspozycji towarzyszył pokaz tradycyjnych rzemiosł Śląska Cieszyńskiego, który przyciągnął wielu gości.

– Jak co roku otwieramy naszą drzewiönkę pokazem technik rzemieślniczych, które są świadectwem tego, jak kiedyś żyło się na wsi. Odwiedzający będą mogli m.in. skosztować sera wyprodukowanego tradycyjnym sałazniczym sposobem oraz sami spróbować poszczególnych technik rękodzielniczych. Mamy też nadzieję, że ludzie będą kupować wystawiane tu wyroby, zwłaszcza te, które zostały wyprodukowane w warsztatach chronionych Caritasu – powiedziała „Głowski Ludu” kustosz Drzewiönki Kotuli wchodzącej w skład Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie, Soňa Kavanová. Jak dodała, pokazy rzemiosł w obiektach drzewiönki i w okalającym ją ogrodzie mają już kilkunastoletnią tradycję.

Tradycyjnie w otwarciu sezonu Drzewiönki Kotuli nie mogło więc zabraknąć gości z Kaszarysk. – Pokazujemy wszystkie rzemiosła, które



Wyroby z kości cieszyły się sporym zainteresowaniem.

były na sałazie. Od produkcji sera, przez przedzenie na kołowrotku i tkanie na strzążek. Ja ostrzę noże, a kolega robi powrozy – wyjaśnił Jan Koźdoń.

Z kolei Andrzej Malec przyjechał z Ustronia. – Robimy wyroby z kości bydłowej, zarówno rzeczy użytkowe,

jak i ozdobne. Chociaż kość jest materiałem, który traktowany jest jako odpad, można z niego wyprodukować wiele ciekawych rzeczy – przekonywał Malec, który z zaproszenia kustosa Kavanovej korzysta od kilku lat. Również Otmar Kantor z Jabłonko-

wa, który przyjeżdża do Hawierzowa ze swoją kapelą „Bukoń”, należy do bywalców tutejszych 1-majowych imprez. W tym roku do wspólnego śpiewania i grania na dudach i skrzypkach zaprosił przyjaciół z Cieszyna i Jasnovic. Dzięki nim pieśni cieszyńskie towarzyszyły odwiedzającym przez cały dzień.

Chętnych do zwiedzenia ekspozycji w drzewiönce, obejrzenia wiatraku oraz zapoznania się z rękodziełem ludowym nie brakowało. Od samego rana panował tu ożywiony ruch. Václav Michalička przyjechał tu z rodziną aż z Koprzywnicy. Zresztą nie po raz pierwszy. – Odpowiada nam tutejsza kameralna atmosfera, zupełnie inna od tych, jakie panują na większych tego typu imprezach – zauważył.

Pochodząca z 1781 roku Drzewiönka Kotuli otwarta będzie dla turystów do końca października. (sch)

Wizyta premiera

Nasz region odwiedził w czwartek czeski premier Bohuslav Sobotka. Szef rządu wziął udział w obchodach 70. rocznicy wyzwolenia Ostrawy spod okupacji hitlerowskiej i zakończenia II wojny światowej. Tuż po swoim przyjeździe do stolicy regionu premier Sobotka spotkał się w siedzibie Urzędu Województwa z hetmanem Miroslavem Novákiem, w którego towarzystwie udał się pod Pomnik Wyzwolenia Ostrawy w Alejach Komeńskiego. Tam wspólnie z władzami regionu i miasta oraz kombatantami złożył wieńce i minutą ciszy uczcił pamięć ofiar II wojny światowej.

Po południu premier Sobotka i

hetman Novák wyjechali do Orłowej na spotkanie z kierownictwem spółki OKD i przedstawicielami górników. – Rozmawialiśmy o aktualnej sytuacji w przemyśle wydobywczym, szczególnie górniczym, o ograniczaniu wydobycia węgla i o tym, jaki to ma wpływ na wzrost bezrobocia. Była też mowa o tym, jak czeskie państwo może wesprzeć nasz region – powiedział po spotkaniu hetman Novák. Przypomniał, że czeski rząd niedawno złagodził warunki przechodzenia górników na wcześniejszą emeryturę.

Hetman wspólnie z premierem Sobotką zjechali do kopalni Łazy, by na własne oczy przekonać się, jak ciężkim zawodem jest praca górnika. (kor)



Bohuslav Sobotka (z prawej) spotkał się w Ostrawie z hetmanem województwa morawsko-śląskiego, Miroslavem Novákiem.

Tradycji stało się zadość

Samorząd Jabłonkowa wydzielił w tegorocznym budżecie 500 tys. koron na miejskie dotacje na działalność kulturalną miejscowych organizacji i szkół oraz inicjatywy związane z promocją miasta. Ponadto 300 tys. koron przeznaczono na działalność sportową. Na zastrzyk finansowy mogą tradycyjnie liczyć także polscy dotacjobiorcy: Polski Chór Parafialny przy kościele pw. Bożego Ciała, polskie przedszkole oraz Polska Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza (m.in. ma Koncert Wiosenny, międzynarodowy projekt edukacyjny Edison czy konkurs „Talent Mania”). Miasto dofinansuje tradycyjnie kilka projektów Miejscowego Koła PZKO

(Izba Regionalna im. Adama Sikory, marka regionalna „Górolsko swoboda”, działalność chóru „Gorol”, zespołów i kapel „Zaolzi”, „Zaolzioczek”, „Lipka” i „Romarynek”) oraz sierpniowy plener organizowany przez Polskie Stowarzyszenie Artystów Plastyków w RC.

Komisji dotacyjnej spodobały się także sportowe projekty polskiej podstawówki, m.in. „Szkolna liga sportowa” czy szkolny turniej szachowy. Pieniądze ze sportowej puli trafią ponadto na konto zespołu tanecznego „Rytmik” oraz organizatorów towarzyszącego Gorolskim Świętu „Biegu o gliniany dzbanek mleka”. (kor)

Więcej pieniędzy na obozy

Na obozy letnie będzie mogła w tym roku wyjechać większa liczba małych mieszkańców Czeskiego Cieszyna. Włodarze postanowili wydzielić w budżecie miasta kwotę 300 tys. koron na dotacje dla organizatorów obozów dla dzieci. – Dziś wyjazd dziecka na obóz to „inwestycja” rzędu kilku tysięcy koron. Postanowiliśmy więc pospieszyć z pomocą biedniejszym rodzinom, które nie zawsze mogą sobie pozwolić na wysłanie swojej pociechy na letni wypoczynek. Nadal też będziemy wspierać organizato-

row obozów podmiejskich – mówi wiceburmistrz Stanisław Fólwarczny. Uściślił, że wsparcie finansowe dotyczy dzieci w wieku 6-15 lat mieszkających na stałe na terenie Czeskiego Cieszyna. Miejską dotację organizatorzy wykorzystają na pokrycie kosztów posiłków i zakwaterowania.

Tegoroczne dotacje otrzymały m.in. Dom Dzieci i Młodzieży, miejska organizacja związku skautowskiego Junák, Klub Młodych „Filadelfia” czy stowarzyszenie obywatelskie AVE. (kor)

Do schroniska już w maju?

Od trzech miesięcy trwa szeroko zakrojony remont schroniska na Praszywej. Właściciel obiektu, Klub Czeskich Turystów, zapowiada, że do schroniska będzie można najprawdopodobniej zawitać już w maju. – W pracach remontowych uczestniczą nie tylko członkowie naszego Klubu, ale również wielu wolontariuszy oraz personel schroniska – mówi Martin Stiller z KČT. – Spotykamy się co weekend i ostro pracujemy. Zapr-

szamy do pracy wszystkich chętnych, przyda się każda pomocna dłoń, a także każda korona. Robimy wszystko, by schronisko w jak najkrótszym czasie mogło znów służyć turystom – dodaje.

Klub Czeskich Turystów wybudował schronisko na Praszywej w 1921 roku. Podczas remontu zostanie odnowiona historyczna Sala Petra Bezruča, a także kuchnia, restauracja, pokoje gościnne i kotłownia. (kor)

Papieski rynek



Na skoczowskim rynku można podziwiać wystawę „Jan Paweł II. 20 lat temu był wśród nas”. Ekspozycja została otwarta z okazji Roku Papieskiego, który rozpoczął się pod Kaplicówką w kwietniu. Na wystawę składają się zdjęcia przedstawiające wizytę papieża na tym wzgórzu w 1995 roku.

W TYM TYGODNIU ZAINAUGUROWANO NOWY PROJEKT DOTYCZĄCY NASZYCH PRZODKÓW

Wołosi w roli głównej

Wszyscy jesteśmy pracownikami naukowymi, w większości nauczycielami akademickimi, mimo to nie przyjechalibyśmy w Beskidy nauczać, ale uczyć się od państwa.

Chcemy się dowiedzieć, na czym polegała kultura i tradycja wołoska. Ten temat dla wielu z was to chleb powszedni, dla nas jednak – ludzi z niziny – to coś, czego musimy się nauczyć, czego musimy doświadczyć – mówiła prof. Ilona Czamańska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, inaugurując w Wiśle naukowy projekt „Wołosi w europejskiej i polskiej przestrzeni kulturowej. Migracje – osadnictwo – dziedzictwo kulturowe”.

Wiślańska mini-konferencja, która odbyła się w poniedziałek, była częścią kilkudniowych warsztatów zorganizowanych na Podhalu i w Beskidach. Wzięło w nich udział 20 osób z Polski, a także goście z Rumunii i Ukrainy. – Naukowcy walczyli o pieniądze na to przedsięwzięcie prawie pięć lat. Po wielkich bojach udało im się uzyskać wsparcie ministerstwa, dzięki czemu w ciągu najbliższych pięciu lat zrewolucjonizują dotychczasową wiedzę o Wołochach. W ramach projektu stworzona zostanie między innymi multimedialna mapa obejmująca cały łuk Karpat i prezentująca zagadnienia związane z historią tutejszego pasterstwa – wyjaśniła w rozmowie z „Głosem Ludu” Małgorzata Kiereś, kierownik Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

KIM BYLI WOŁOSI?

Projekt „Wołosi w europejskiej i polskiej przestrzeni kulturowej” ma charakter interdyscyplinarny. W badaniach wezmą udział etnolodzy, historycy, socjologowie, językoznawcy, muzykolodzy, geografowie i politolodzy. – Badania będą prowadzone nie tylko w Polsce, ale we wszystkich miejscach, gdzie żyli Wołosi, poczynając od Krety i Peloponezu, a kończąc na Górach Świętokrzyskich. To pierwszy etap wieloletniej współpracy międzynarodowej. Badania będziemy bowiem prowadzić wspólnie z naukowcami z Macedonii, Mołdawii, Rumunii, Słowacji i Ukrainy. Niedawno nawiązaliśmy też kontakty ze specjalistami w Bośni i Hercegowinie oraz Serbii, a chęć współpracy zadeklarowali także Chorwaci. Gorzej idzie nam natomiast z Bułgarią i Grecją – mówiła prof. Czamańska.

Jej zdaniem, do tej pory tematyka wołoska nie była mocno eksploatowana i niewiele osób interesowało się tymi problemami. – Przed kilkudziesięciu laty, kiedy zaczynałam moją przygodę z kulturą wołoską, pytano mnie, po co zajmuję się pastuchami? Ale ostatnio sytuacja mocno się zmieniła i obecnie tematyka wołoska cieszy się zainteresowaniem coraz większej liczby badaczy nie tylko w Polsce, ale w całej Europie – przekonywała.

Zaznaczyła przy tym, że problematyka wołoska to w gruncie rzeczy cały szereg rozmaitych problemów. – Myślę, że jedną z pierwszych spraw, jakie będziemy musieli przedyskutować, stanowi odpowiedź na pytanie, kto był Wołochem? Pojęcie to jest bowiem bardzo niejednoznaczne. Druga sprawa to kwestia pochodzenia Wołochów. Nie wiem, czy ten problem jest dziś rozwiązywalny, ale może coś się jednak uda w tej kwestii zrobić. Inny temat to wołoskie migracje. Sporo wiemy o ich późniejszych falach z XVIII i XIX wieku, natomiast bardzo niewiele wiadomo na temat wcześniejszych ruchów osadniczych. To jeden z tych tematów, które chcielibyśmy rozwiązać albo przynajmniej przybliżyć jego rozwiązanie. Kolejnymi zagadnieniami są m.in. asymilacja Wołochów czy popularność prawa wołoskiego, bo przecież w górach był



Piotr Kohut, baba z Koniakowa.

to praktycznie jedyny sposób gospodarowania, który się sprawdzał – mówiła poznańska naukowiec. Dodała, że istnieje mnóstwo tematów, problemów i pytań, na które dziś nie ma odpowiedzi. – Zdajemy sobie sprawę, że szukanie ich nie będzie zadaniem łatwym. Natkniemy się z pewnością na wiele trudności badawczych, mimo to zdecydowaliśmy się na podjęcie tego zadania – przyznała Czamańska.

WOŁOCH CZY WAŁACH?

Na kilka problemów badawczych zwróciła badaczom uwagę Małgorzata Kiereś. Zdaniem kierowniczki Muzeum Beskidzkiego należy na przykład zwracać dużą uwagę na prawidłowy zapis miejscowych nazw. – Choćby nazwa „Wałach”, „Wołoch”? Przecież przed trzystu laty nikt u nas tak nie mówił. Nie używano tego słowa. Mówiono za to „łowczor” albo „pasterz”. Nazwę „Wałach” zapisano na potrzeby archiwistów. A dlaczego zapisano „Wałach”? Bo zapisano ją w starożytnym, a w tym języku „o” wymienione jest na „a”. W efekcie Czesi mówią „Walach”, „wałaski”, „wałasko”. Wszystko jest „wa”, ale trzeba pamiętać, że u nas nie mówiło się „wa”, ponieważ odwrotnie „a” fonetycznie przechodzi w „o”. W rezultacie w naszej, cieszyńskiej gwarze mamy słowa „czopka” czy „bioły”. Tymczasem spotykam publikacje, w których określenia „wałaski” i „wołoski” używane są niemal zamiennie, mimo iż autorzy piszą o tych samych czasach. Uważam więc, że zawsze warto wyjaśnić, dlaczego ktoś pisze „wałaski”, a nie „wołoski”. To taka moja uwaga metodologiczna – apelowała Kiereś, która przybliżyła również gościom specyfikę Śląska Cieszyńskiego.

Przypomniała ona, że Księstwem Cieszyńskim władało trzynastu Piastów. – Po śmierci księżnej Elżbiety Lukrecji nastąpiły czasy monarchii austriackiej i przez prawie 300 lat staliśmy się częścią cesarstwa. Z kolei

od roku 1918 żyjemy w Polsce, ale tę polskość nasi górale manifestowali już znacznie wcześniej. Doszukałam się na przykład, że w 1836 roku finanse gminy Istebna sporządzane były w języku polskim – mówiła.

DLACZEGO OWCE PRZESTAŁY SIĘ OPŁACAĆ?

Małgorzata Kiereś pokrótce omówiła też efekty kwerend, jakie przeprowadziła w archiwach w Cieszynie i Opawie. Zaprezentowała m.in. niezwykle ciekawy dokument, jaki zachował się w nadolziańskim archiwum. Jest nim spis powinności wałaskich z 1647 r. – To naprawdę fantastyczne źródło. Dzięki niemu możemy dokładnie stwierdzić, ile w Beskidzie Śląskim było wówczas „łowczorzy”, jak się nazywali i ile płacili podatków. Co ciekawe, wszystkie miejsca, które wymieniono w tym dokumencie, do dziś nazywają się tak samo. Istnieją jednak jeszcze inne spisy bydła i owiec dokonywane w Jabłonkowie w latach 1792, 1796, 1798. Te dokumenty czekają na opracowanie i być może ktoś z państwa zdecyduje się podjąć tego zadania – mówiła Kiereś.

Szefowa wiślańskiego muzeum przybliżyła następnie historię pasterstwa w Beskidzie Śląskim. Przy-

pomniała, że w 1646 r. w Beskidzie Śląskim żyło 10 647 owiec. – Księżna Elżbieta Lukrecja, ostatnia z rodu Piastów, powiedziała pasterzom: możecie paść owieczki, gdzie chcecie, ale będziecie płacili podatek – 9 groszy od jednej owcy. Macie też przekazać beczkę bryndzy i jeden koc, czyli sfilcowaną wełnę. W ten sposób w Beskidzie Śląskim rozpoczął się złoty okres sałasznictwa. W 1756 roku wyszła jednak cesarska ustawa, która diametralnie zmieniła sytuację. Władze stwierdziły: góralu kupiłeś od nas łąkę, wykarczowałeś ją, ale my, w Wiedniu, uznaliśmy, że posadzimy na niej las. Nie chcemy cię więc już na tej polanie. W efekcie doszło do wielkiego buntu naszych górali. Zakończył się on ugodą w 1800 roku. Góralom powiedziano wówczas: możecie jeszcze... I ustalono, co będą mogli. Ostatecznie jednak dekretem z 1863 roku wszyscy górale musieli odejść ze swych sałaszy. Ciekawostką jest fakt, że zrobił to Franciszek Józef, cesarz, którego dawni górale strasznie chwalili, wręcz kochali, tymczasem to on ich wyrugował z sałaszy. Najzabawniejsze jest to, że kiedy mówiono to góralom, ci zaprzeczali. Przekonywali: „To zrobiła Komora Cieszyńska, przeca cesarz by nom tego nie zrobił” – mówiła Kiereś.



Konferencja naukowa odbyła się w Muzeum Beskidzkim w Wiśle.

Decyzje władz cesarskich zaowocowały masową emigracją górali, m.in. do USA, Serbii czy Zagłębia Ruhry. O niewypłacone przez cesarza pieniądze za skonfiskowane sałasze górale upomnieli się w Warszawie już w niepodległej Polsce. – Trzy dni czekali na korytarzu ministerstwa, aż w końcu minister znalazł dla nich kilka minut. Zapytał skąd są. Ze Śląska Cieszyńskiego? Acha, a czy to bardzo daleko, zapytał – śmiała się Kiereś.

W XX wieku sałasznictwo w Beskidzie Śląskim ostatecznie upadło. Przed kilku laty w Koniakowie pojawił się jednak Piotr Kohut, który zainspirowany pobytem na Podhalu i Orawie odtwarza teraz sałasze, tyle, że w już nowej, europejskiej rzeczywistości. – A trzeba wiedzieć, że unijny oscypek musi mieć 23 centymetry długości i 16 centymetrów w najszerszym miejscu. Nie mamy już cesarza ani jego dekrétów. Czasy się zmieniły i Piotr Kohut robi owcze sery tak, jak każe mu Unia. Najwyższa więc pora, aby napisać, jak wygląda współczesny pasterz, który dojeżdża w góry jepeem, używa smartfona i innych nowoczesnych technologii. Nie tworzymy nowych mitów, bo bacówka to przecież normalne, nowoczesne gospodarstwo rolne, choć posiadające oczywiście swoją specyfikę. Odpowiedzmy też na pytanie, dlaczego kiedyś góralom w Istebnej czy Koszarzyskach opłacało się mieć tysiące owiec i dlaczego dziś już się to nie opłaca, podczas gdy tacy Rumunii nadal hodują 12 mln owiec? Spójrzmy na pasterstwo z ekonomicznej, współczesnej perspektywy. Nasze muzeum z pewnością będzie służyło i pomagało temu przedsięwzięciu – deklaruowała Kiereś.

ZOBACZYLI, JAK POWSTAJE BRYNDZA

Wiślańska inauguracja projektu „Wołosi w europejskiej i polskiej przestrzeni kulturowej. Migracje – osadnictwo – dziedzictwo kulturowe” została połączona z cyklem warsztatów etnologicznych. W ich trakcie, w ubiegłym tygodniu naukowcy odwiedzili Łopuszną koło Nowego Targu, gdzie wzięli udział w wytyczeniu szlaku kultury wołoskiej. Odwiedzili Ludźmierz, gdzie uczestniczyli w pierwszym Zjeździe Karpackim oraz Istebną. Tam w trakcie specjalnych zajęć usłyszeli dawne pasterskie instrumenty, zwiedzili stara kuźnię, warsztat tkacki i muzeum koronki koniakowskiej. Zobaczyli też, w jaki sposób wytwarza się bundz i bryndzę. Z kolei w czwartek wyjechali do Rożnowa.

– Chcielibyśmy bowiem nawiązać współpracę z tamtejszymi naukowcami. Chcemy ponadto zobaczyć rożnowskie muzeum i wyrobić sobie opinię nad stanem prac badawczych nad Wołochami morawskimi – tłumaczyła prof. Czamańska, która w sobotę, 2 maja, wraz z resztą polskich badaczy weźmie udział w tradycyjnym, wiosennym mieszanu owiec w Koniakowie.

WITOLD KOŹDON

W arabskiej klinice

Dawid Szmeja jest fizjoterapeutą w ośrodkach Diakonii Śląskiej „Salome” w Boguminie i „Tęczowym Domu” w Ostrawie. Przez rok pracował w klinice w Arabii Saudyjskiej. Terapeuta z Czeskiego Cieszyna podzielił się z „Głosem Ludu” zarówno doświadczeniami zdobytymi w regionie, jak i na drugim kontynencie.

Fizjoterapia to dziś popularny kierunek, na który zgłasza się kilkakrotnie więcej kandydatów niż uczelnie są w stanie przyjąć. Gdzie pan studiował fizjoterapię?

W Wyższej Szkole Zawodowej w Ostrawie. Rozpocząłem studia w 1998 roku. Wybrałem ten kierunek, bo pociągała mnie medycyna, a ponadto uprawiam sport. W sporcie zdarzają się różne kontuzje. Interesowało mnie, jak dzięki odpowiedniej terapii można szybko odzyskać formę i wrócić do uprawiania sportu.

Sport jest zwykle domeną ludzi zdrowych. Tymczasem teraz pracuje pan w ośrodkach dla niepełnosprawnych, a więc z ludźmi, dla których sukcesem nie są medale, lecz drobne postępy. Czy znajduje tu pan powody do satysfakcji?

Tak, to ciekawa i satysfakcjonująca praca. W „Salome” prowadzę ćwiczenia z dziećmi i nastolatkami, które są upośledzone fizycznie albo zarówno fizyczne, jak i umysłowo. Sukcesem jest wszystko to, czego dziecko wcześniej nie było w stanie zrobić, a teraz, dzięki ćwiczeniom, to potrafi. Cieszę się, jeżeli dziecko, które leżało tylko na plecach, uda mi się doprowadzić do pozycji na czworakach. To duży postęp, który osiągamy dopiero po tygodniach lub miesiącach ćwiczeń. Często mamy tu dzieci autystyczne, które trudno przez kilka minut utrzymać w jednym miejscu. Muszę prowadzić ćwiczenia w formie zabawy. Chodzi o to, by robiły to, co ja chcę, równocześnie nie mając świadomości, że ja tego chcę. Używamy piłek, wałków rehabilitacyjnych i podobnych pomocy. Jest hydroterapia, mamy tutaj basen, ale ten, z przyczyn technicznych, jest w tej chwili nieczynny. Dzieci bardzo lubią zajęcia w wodzie, ponieważ ta umożliwi im takie ruchy, których normalnie nie byłyby w stanie wykonać.

W „Tęczowym Domu” zajmuje się pan również dziećmi?

Tam mamy dorosłych klientów, od 18 do ok. 40 lat. U nich skupiamy się głównie na tym, by nie stracili tych umiejętności, które nabyli, staramy się także poprzez ćwiczenia i pielęgnowanie odpowiednich nawyków żywieniowych zapobie-

gać otyłości. Tycie jest częstym skutkiem ubocznym leków, które przepisują im neurologi i psychiatry. Otyłość może doprowadzić do stanu, kiedy niepełnosprawny człowiek nie może obejść się bez wózka inwalidzkiego lub – co gorsza – zostanie przykuty do łóżka. W przypadku pacjentów przykuty do łóżka (nie tylko z powodu otyłości) staramy się poprzez ćwiczenia rehabilitacyjne utrzymać przynajmniej zdolność obracania się i siadania na łóżku, podnoszenia się, poruszania w chodniku.

Zaraz po studiach podjął pan pracę w Diakonii Śląskiej?

Nie, najpierw pracowałem w Karwińskim Szpitalu Górniczym, potem w Szpitalu z Polikliniką w Karwinie-Raju. A ponadto rok spędziłem w Arabii Saudyjskiej.

Tam też pracował pan jako fizjoterapeuta?

Tak. Trafiłem do Arabii dzięki koledze, który był już tam zatrudniony. Jego szef miał klinikę w Rijadzie i otwierał drugą w Jeddah. Czeska fizjoterapia cieszy się dobrą renomą i dlatego Arabi chętnie przyjmują do pracy fizjoterapeutów z Czech.

Jakimi pacjentami się pan zajmował?

To byli ludzie ze stwardnieniem rozsianym, po ciężkich wypadkach drogowych, jednak większość stanowili pacjenci po udarach mózgu. Tam to jest częsty problem wynikający z trybu życia, małej ilości ruchu oraz kalorycznych dań typu „fast food”. Poza tym jest tam bardzo gorąco. Szpitale i kliniki arabskie odzwierciedlają amerykański styl. Nasza klinika była wyposażona w sprzęt medyczny z najwyższej półki. Z leczenia mógł korzystać ten, kto był w stanie zapłacić za rehabilitację. Obowiązuje podstawowe ubezpieczenie, ale za rehabilitację pacjenci muszą słono płacić.

Obowiązywał podział pacjentów według płci?

Budynek dzielił się na sekcję męską oraz sekcję dla kobiet i dzieci. Z mężczyznami ćwiczyli mężczyźni, z kobietami i dziećmi – kobiety. Mieliśmy osobne wejścia. Tam jest nie do pomyslenia, by mężczyzna dotykał obcej kobiety.



Dawid Szmeja z jednym z arabskich pacjentów.

Panie nie mogły nawet odwiedzać swoich mężów w klinice. W Arabii kobiecie nie wolno zobaczyć obcego mężczyzny, który nie jest kompletnie ubrany. A wiadomo – po klinice pacjenci poruszali się w szlafrokach, przechodząc z jednego zabiegu na drugi. Z tym, że u nas nie było raczej problemu z odwiedzinami, ponieważ leczenie miało charakter ambulatoryjny.

Jaki był stosunek Arabów do fizjoterapeutów – obcokrajowców?

Arabowie generalnie lubią Europejczyków, bo sami latają do Europy. Czechów lubili, natomiast Rumunów niespecjalnie, uważali ich za Cyganów. Ludzi z takich krajów, jak Pakistan, Afganistan, Filipiny, traktowali z góry. Na przykład Filipinczyk, choćby był nie wiem jak wykształcony, nie mógłby być fizjoterapeutą, Arab

nie pozwoliłby, by go dotykał. Filipinczyk może zamiatać chodniki, być kierowcą lub najwyższym asystentem – i na tym koniec.

Nie myślał pan o przedłużeniu kontraktu?

Rok mi na razie wystarczył. Teraz zresztą ważniejsza jest dla mnie rodzina, którą założyłem po powrocie z Arabii. Ale nie odżegnuję się od ewentualnego wyjazdu w przyszłości. Życie w Arabii jest pod wieloma względami ciekawe. Na przykład Europejczyki i Amerykanie mieszkają w tak zwanych „compound”. To strzeżone miejsca, odizolowane od otoczenia czterometrowym betonowym ogrodzeniem, na którym jest jeszcze drut kolczasty.

To znaczy, że w tym kraju jest niebezpiecznie?

Nie, jest bezpiecznie. Po prostu

taki panuje tam zwyczaj. Wykluczone, by Europejczyk kupił sobie mieszkanie wśród Arabów. Albo mieszka w hotelu, albo w „compound”. Cudzoziemiec nie może też dowolnie rozkręcić biznesu, nie miałbym więc szansy na wykonywanie fizjoterapii jako własnej działalności gospodarczej. Arabowie mocno regulują przepływ cudzoziemców, nie wpuszczają niko- go, kto nie ma wizy pracowniczej.

Jak pan wypoczywał w Arabii?

Lubię nurkować, a tam były fantastyczne warunki do tego. Są tam przepiękne, niezniszczone rafy koralowe. Pod wodą można zobaczyć wspaniałą faunę i florę. Życie w Arabii toczy się na pustyni. Miasta to de facto oazy. Dwieście kilometrów na południe od Jeddah są góry. Tam jest trochę chłodniej, jest zieleń, parki rozrywki. Ciekawostką jest fakt, że drogę w góry wybudował za własne pieniądze ktoś z rodziny bin Ladenów. To był niełatwy projekt, trzeba było wysadzać skały dynamitem.

Znalazł się pan w jakiejś trudnej sytuacji spowodowanej faktem, że nie znał pan muzułmańskich zasad obowiązujących wobec kobiet?

Zaraz po przyjeździe do królestwa zwracano nam uwagę, byśmy nie rozmawiali z obcymi kobietami. Z koleżankami z Czech, owszem – chodziliśmy całą grupą po mieście, na zakupy, tylko dziewczyny musiały mieć zakryte głowy. Czasem tego nie robiły, lecz w galeriach handlowych zdarzało nam się spotkać patroli policji religijnej, które zwracały na to uwagę. Do restauracji nie mogliśmy chodzić razem. W Rijadzie dość rygorystycznie strzeżono reguł, w Jeddah było bardziej liberalnie, ponieważ tam żyje dużo Europejczyków. Kiedy chcieliśmy jechać razem z koleżankami nad morze, wybieraliśmy prywatne plaże, gdzie Arabowie nie mają wstępu. Tam dziewczyny mogły kąpać się w bikini. Na normalnych publicznych plażach musiałyby wchodzić do wody w abai, czyli wierzchniej długiej sukni. To niezbyt praktyczne, niemniej koleżanki twierdziły, że ta szata jest przewiewna i całkiem przyjemnie się ją nosi.

DANUTA CHLUP

Jego miejsce pracy

Ośrodek „Salome” w Boguminie, działający pod skrzydłami Diakonii Śląskiej, służy pomocą dzieciom niepełnosprawnym i ich rodzicom. – Oferujemy dwie usługi społeczne: ośrodek dzienny oraz wczesną opiekę – mówi zastępca kierownika, Lenka Venglařová. Ośrodek dzienny przyjmuje dzieci i młodzież w wieku od 2 do ok. 20 lat. Przed południem odbywają się zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym, po południu przychodzą dzieci uczęszczające do znajdującej się

obok kościelnej szkoły specjalnej. Dzieci korzystają z fizjoterapii, którą prowadzi Dawid Szmeja, chodzą na spacer, mają zajęcia w pracowniach plastycznej i ceramicznej, w formie zabawy utrwalają umiejętności nabyte w szkole. – Mamy dzieci niepełnosprawne fizycznie i umysłowo, są autyści, również dzieci, które nie mówią. Uczymy je komunikacji obrazkowej. Każde dziecko ma ustalony indywidualny plan rozwoju, który staramy się wspólnie realizować – tłumaczy Venglařová.

Wczesna opieka to terenowa forma pomocy rodzinom z niepełnosprawnymi dziećmi od urodzenia do siódmego roku życia. Pracownicy „Salome” odwiedzają rodziny i pomagają im rozwiązywać różnorodne problemy. Z usług tych korzystają przeważnie rodziny z Bogumina, Ostrawy i okolicy. Diakonia Śląska stworzyła ośrodek „Salome” w 1999 roku. Przedtem w budynku znajdował się ośrodek rehabilitacyjny szpitala, jeszcze wcześniej żłobek. (dc)



Obecne miejsce pracy fizjoterapeuty.

Ludzkie losy w cyfrowym kodzie

Kim była ta kobieta? Kim był ten mężczyzna? Jakie były ich losy? Jakie było ich życie? Czemu umarli tak nagle? Sto pytań i zwięzła odpowiedź zawarta w wykutym w kamieniu imieniu i nazwisku, dacie urodzenia i śmierci, a czasem jeszcze w fotografii. Co zrobić, żeby podczas odwiedzin cmentarza nasze pytania nie pozostawały bez odpowiedzi? Jest na to sposób. Ukrywa się w kieszeni niemal każdego z nas.

W marcu br. z inicjatywy Tomáša Studeníka z organizacji *Žítie po Žítie* na praskim cmentarzu Olszany został odsłonięty pierwszy w Republice Czeskiej nagrobek cyfrowy. Kwadratowa tabliczka z marmuru zawierająca QR kod została umieszczona na płycie nagrobnej wybitnego czeskiego pisarza i publicysty, Karla Havlíčka Borovského. Odtąd wyposażony w smartfon przechodzień nie musi szukać w pamięci szczątkowych informacji o pisarzu, które zachował z czasów przygotowań do matry. Znajdzie je w swoim telefonie komórkowym.

Studeník znalazł inspirację w Stanach Zjednoczonych, gdzie pierwsze nagrobki cyfrowe pojawiły się już dziesięć lat temu. Pomysł postanowił wcielić w życie również w swoim mieście nad Wełtawą. W rezultacie już teraz na olszańskim cmentarzu istnieje ok. 40 nagrobków cyfrowych, kolejnych 100 jest w przygotowaniu. Te, które zostały już zainstalowane, pozwalają dowiedzieć się czegoś więcej o takich osobistościach czeskiej kultury i nauki, jak wynalazca Josef Božek, poeta Karel Jaromír Erben, aktorka Marie Hübnerová, wydawca i dziennikarz Václav Matěj Kramerius, dramaturg Ladislav Stroupežnický i wielu innych.

Nagrobki cyfrowe, zdaniem Studeníka, bynajmniej nie muszą być przywilejem ludzi znanych i szanowanych. Nagrobek cyfrowy jest dla każdego. – System jest prosty. Wystarczy stworzyć w internecie profil naszego zmarłego lub zmarłych. Kluczem do tych informacji jest QR kod, który może mieć postać naklejki lub plastikowej tabliczki. Jeżeli zależy nam na czymś bardziej odpornym na ząb czasu, zmienne warunki atmosferyczne i działania wandalii, wtedy polecam umieszczenie QR kodu na tabliczce z marmuru – mówi Studeník. Koszt takiej tabliczki, która zwykle ma rozmiary 8x8 cm lub 10x10 cm, wynosi 1000 koron. – Pamięć ludzka jest ulotna, a wspomnienia naszych bliskich zmarłych z upływem czasu zacierają się. Dlatego już za życia warto pomyśleć o stworzeniu swojego profilu, za pośrednictwem którego będziemy mogli przekazać tym, którzy przyjdą po nas, co było dla nas w życiu ważne, co sprawiało nam radość – uważa założyciel organizacji *Žítie po Žítie*, na której stronie internetowej już teraz można znaleźć gotowe profile zarówno wielu żyjących, jak i nieżyjących osób. – Tak samo, jak w jednym grobie spoczywa więcej osób, również QR kod może być wspólny dla całej rodziny. Wygodą jest to, że informacje te można na bieżąco uzupełniać, dodawać zdjęcia czy nagrania wideo – wyjaśnia Studeník. Jego zdaniem, cyfrowy nagrobek jest dobrym rozwiązaniem również dla upamiętnienia czworonożnego pupila. Naklejkę z QR kodem można umieścić np. na ławeczce, na której ulubiony kot sypiał w ogrodzie.

TANIO I PROSTO

Cyfrowe nagrobki nie zdomowily się jeszcze na dobre na czeskich i morawskich cmentarzach. Darmo też szukać informacji o nich na polskich portalach internetowych.



Radomír Faja pokazuje naklejki z QR kodem, które zostaną umieszczone na kolejnych grobach.

Cyfrowe nagrobki w kraju nad Wisłą są na razie bardziej przywieziona z Zachodu teoria niż stosowaną praktyką. Aby przekonać się o tym, jak taki nagrobek funkcjonuje, nie trzeba jednak podróżować do stolicy. Wystarczy pojechać na cmentarz w Starym Boguminie. Tam, czerpiąc inspirację z praskich Olszan, cyfrowe nagrobki postanowiło wcielić w życie Stowarzyszenie Obywatelskie Przyjaciół Bogumińskiej Historii.

– Jeśli pominać pracę przy wyborze zasługujących na uwagę osobistości oraz gromadzenie informacji na ich temat, co w wielu przypadkach wymagało wielu godzin poszukiwań w naszych i zagranicznych archiwach, samo stworzenie nagrobku cyfrowego było bardzo proste – stwierdził prezes stowarzyszenia, František J. Teister. A także bardzo tanie. – Przyjaciele historii bogumińskiej zbierają informacje o historii i osobistościach miasta w swoim wolnym czasie i bez żadnego wynagrodzenia. Dlatego też jedynym kosztem, jaki musieliśmy ponieść, było opłacenie druku odpornej na wilgoć naklejki z QR kodem – dodał Teister.

Sprawą od strony technicznej zajął się Radomír Faja, administrator strony internetowej Stowarzyszenia Obywatelskiego Przyjaciół Bogumińskiej Historii. – Zastanawiałem się, jak zrobić to najprościej. Próbowałem kilku sposobów i wreszcie wybrałem ten najmniej skomplikowany. Skorzystałem z generatora QR kodów, których całą masę można dziś znaleźć w internecie. Potem wystarczyło wyszukać firmę, która potrafi wydrukować kod w formie nieprzemakalnej naklejki o rozmiarach 8x8 cm. W rezultacie za sześć takich naklejek zapłaciliśmy tylko 75 koron – cieszy się Faja, potwierdzając moje przypuszczenie, że nawet organizacja biedna jak mysz kościelna może

pozwoić sobie na nowoczesny sposób utrwalania pamięci historycznej swojego regionu.

JAK TO DZIAŁA?

W tej chwili na starobogumińskim cmentarzu czarno-białe naklejki

z QR kodem widnieją na płytach trzech grobów. Pierwszy, stojący przy jednej z głównych alei, należy do bogumińskiego burmistrza oraz posła na Sejm Śląski w Opawie, Karla Franza Johanna Otto, który zmarł 8 maja 1934 roku w Starym

Boguminie. W środku naklejki z kodem można zauważyć jego malutkie zdjęcie. Jak informuje Faja, zdjęć na QR kodzie zwykle się nie umieszcza, choć jest to możliwe.

Wyjmując z torebki telefon, żeby przekonać się, jak takie kilkucentymetrowe „coś” może być źródłem informacji o spoczywającym tu przez długie dziesięciolecia burmistrzu. – Przede wszystkim trzeba mieć smartfona, czyli telefon komórkowy z systemem operacyjnym Windows lub Android. Następnie pobieramy i wgrujemy aplikację do odczytywania QR kodów. Następnie za pomocą aparatu fotograficznego w komórce skanujemy kod. Już w samym kodzie mogą być zawarte pewne informacje, ale tylko w ograniczonym zakresie. Dlatego zwykle kod przekierowuje użytkownika na stronę internetową, na której znajdzie wszystkie potrzebne informacje wraz z galerią zdjęć. W naszym przypadku jest to strona naszego stowarzyszenia www.starobohuminaci.ic.cz – wyjaśnia Faja.

DŁUGA KOLEJKA PO QR KOD

Kolejne cyfrowe nagrobki na cmentarzu w Starym Boguminie należą do zmarłego w 1914 roku dyrektora szkoły i historyka, Franza Dostala, oraz zmarłego w 1984 roku miejskiego radnego i kronikarza, Bogusława Josefa Šímy. Niebawem dołączą do nich również organista i kompozytor, František Žák, oraz spoczywający na nowobogumińskim cmentarzu, pochodzący z Bielska katolicki duchowny, pedagog i polityk komunalny, ks. Ferdinand August Ježek.

– Znaczących osobistości, którym członkowie Stowarzyszenia Obywatelskiego Przyjaciół Bogumińskiej Historii chcieliby poświęcić cyfrowy nagrobek, jest stosunkowo dużo. Inicjatywę tę hamuje jednak konieczność posiadania zgody osób, które wynajmują poszczególne groby, co nie zawsze udaje się załatwić łatwo i szybko – ubolewa prezes stowarzyszenia. Spis wyjątkowych postaci Bogumina, których dorobek zostanie zapisany w cyfrowej pamięci, obejmuje szereg nazwisk. Należą do nich m.in. spoczywający na starobogumińskim cmentarzu hrabina Maria Rudnicka, wójt Kopytowa, Jan Krakówka, proboszcz starobogumiński, ks. dziekan Thomas Dudek, czy siostry Służebnice Niepokalanego Poczęcia Marii Panny. W planach miłośników bogumińskiej historii jest również upamiętnienie w cyfrowej postaci pisarza Wincenca Franciszka Szelligi, pisarza Františka Čečotki czy wynalazcy Rudolfa Petříka, których groby znajdują się w Skrzeczoni, oraz spoczywającej w Wierzbicy rodziny szlacheńców i przedsiębiorców, Quasnitów.

Zdaniem Radomíra Fai, QR kody mogą być cennym źródłem informacji nie tylko o zasłużonych mieszkańcach Bogumina, ale również o znajdujących się tu zabytkach. Takich jak na przykład kaplica stojąca na starobogumińskim cmentarzu.



Franz Dostal to jedna z trzech bogumińskich osobistości, która ma już nagrobek cyfrowy.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

GŁOSIK

Z wizytą u Rycerzy Świętego Floriana

Czy wiedzieliście, że strażacy nazywani się Rycerzami Świętego Floriana? To dlatego, że święty ten uznawany jest za patrona zawodów związanych z ogniem, m.in. strażaków, hutników i kominarzy. W dzień św. Floriana, 4 maja, obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Strażaka. Z tej okazji postanowiliśmy odwiedzić remizę strażacką w Trzynie. Kiedy zajrzeliśmy tam we wtorkowe przedpołudnie, przywitał nas dowódca jednostki, Bohdan Sikora. – Strażak to wcale nie jest łatwy zawód. Wymaga specjalnych umiejętności, a także siły fizycznej – wyjaśnił nam. Zdecydowaliśmy się rozejrzeć po remizie. W garażu stał jeden z dwóch wozów strażackich. – Drugi jest właśnie w terenie, nasi koledzy wyjechali do Jabłonkowa, gdzie zdarzył się wypadek samochodowy. Tak, strażacy nie tylko gaszą pożary, ale interweniują i pomagają w wielu różnych sytuacjach – powiedział nam strażak Daniel Hořava. Obejrzeliśmy więc drugi z wozów.

Ciekawe, czy zgadniecie, ile waży taki pojazd strażacki? Jeden z wozów pożarniczych, którym dysponują trzynieccy ratownicy ogniowi, waży 17 ton, a drugi, z większym zbiornikiem na wodę – aż 26 ton! Dla porównania: przeciętny samochód osobowy waży „zaledwie” około jednej tony, czyli tysiąc kilogramów. Rzecz jasna wóz strażacki to nie taki zwykły samochód – znajduje się w nim specjalistyczny sprzęt. Już od dawna strażacy interweniują nie tylko przy pożarach, dlatego w



Strażak Daniel Hořava pokazuje wyposażenie samochodu pożarniczego.

wozie, którym jadą na akcję, znajdują się oprócz zbiornika z wodą, węży gaśniczych i innych rzeczy potrzebnych do gaszenia ognia, także inne przyrządy. Jest tam na przykład sprzęt mechaniczny – piły i maszyny do cięcia drzew, stali, betonu, jest agregat do urządzeń elektrycznych czy wielkie nożyce, używane na przykład do przecięcia blachy samochodu, gdy trzeba wyciągnąć z auta rannego w wypadku drogowym. W wozie strażackim znajduje się również urządzenie do wyważania drzwi. To ostatnie wydało nam się mniejsze niż inny sprzęt, który widzieliśmy w samochodzie,

dlatego postanowiliśmy spróbować, czy jest ciężkie... Jeśli weźmiecie w ręce taki „otwieracz”, zrozumiecie, dlaczego w remizie strażackiej znajduje się... siłownia. – To dlatego ćwiczymy, utrzymujemy kondycję: strażak musi posługiwać się ciężkim sprzętem i radzić sobie w trudnych warunkach – wyjaśnił Daniel Hořava. Strażak musi być też... szybki. Zanim ratownicy wyjadą na sygnał z garażu, muszą się ubrać i to w ekspresowym tempie. – Od chwili przyjęcia zgłoszenia wyjeżdżamy w ciągu dwóch minut. Ubieranie zajmuje nam najwyżej minutę – wyjaśnili nam strażacy. (ep)

Tam, gdzie nikt inny nie daje rady...

O tym, do jakich zadań wzywani są strażacy, a także – co pociąga małych chłopców w tym zawodzie i co trzeba zrobić, żeby zostać strażakiem, opowiedział nam komendant trzynieckiej jednostki Straży Pożarnej, Bohdan Sikora.

Niemal każdy mały chłopiec marzy, żeby w przyszłości zostać strażakiem. Co pociąga chłopców w tym zawodzie?

Niektórzy „bawią się” w to już od dziecka – chodzą na przykład na kółka strażackie. Jednak droga do zostania strażakiem jest dość długa, nie jest to takie łatwe. Na pewno chłopcom podoba się też to, że ta praca jest taka różnorodna, obejmuje szeroki zakres działań. Strażacy muszą interweniować w różnych sytuacjach. Pewnie chłopcom podoba się też sprzęt, który wykorzystujemy, duże auta strażackie z wyposażeniem.

Strażacy już od dawna zajmują się nie tylko gaszeniem pożarów...

Oczywiście, pożary to tylko część



Komendant jednostki, Bohdan Sikora, przed trzyniecką remizą.

naszej pracy, właściwie nawet niewielka. Zadań mamy o wiele więcej. Pomagamy przy wypadkach drogowych, zajmujemy się ochroną cywilną, rozwiązujemy różne techniczne kłopoty – od otwierania zatrzaśniętych drzwi po usuwanie powalonych drzew. Właściwie to wzywa się nas wszędzie tam, gdzie nikt inny nie da rady.

Zajmujemy się nawet chwytaniem zwierząt – uciekinierów, łapiemy na przykład węże, jaszczurki czy papugi.

Co trzeba zrobić, by zostać strażakiem?

W naszym województwie jest chyba najtrudniej. Poprzeczka ustawiona jest wysoko, ponieważ znajduje się tu średnia szkoła ochrony przeciwpożarowej we Frydku-Mistku, a w Wyższej Szkole Górniczej w Ostrawie jest wydział, w którym przyszli strażacy zdobywają potrzebne kompetencje. Nie każdy jednak może zostać strażakiem. W tym zawodzie są dość wysokie wymagania fizyczne, a muszę przyznać, że z kondycją i umiejętnościami fizycznymi jest u młodzieży coraz gorzej. Oczywiście należy się też wykazać odpowiednimi umiejętnościami i cechami charakteru. Nie jest więc łatwo dostać się do straży, a potem już całe życie strażak musi się uczyć i utrzymywać dobrą kondycję fizyczną. (ep)

Ping-pongowe przedpołudnie

W ub. sobotę przez 3,5 godziny w ogrodzie Domu PZKO w Lesznej Dolnej słyhać było charakterystyczne stukanie piłeczek ping-pongowych. Miejscowe Koło PZKO zorganizowało turniej tenisa stołowego dla uczniów PSP im. Gustawa Przeczka w Trzynie. – Były trzy kategorie, w sumie startowało 20 uczestników – powiedział nam organizator Zbigniew Bocek. W kategorii młodszej, wspólnej dla chłopców i dziewczynek, 1. miejsce zdobył Rudek Kraus, 2. Jakub Szkańderka, 3. Ferdynand Kraus. W kat. starszych dziewczyn najlepszy był: 1. Agata Bartnicka,



Zawodnicy z dyplomami.

2. Eliza Zalisz, 3. Zuzanna Cieślak, w kat. starszych chłopców 1. miejsce zajął Andrzej Kroczyk, 2. Adam Kuchajda, 3. Mateusz Bartnicki. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA



Zuchy na Girowej

Gromada zuchowa z Suchoj Górnjej w sobotę 25 kwietnia wybrała się na Girową. Jechaliśmy pociągiem do Mostów z jedną przesiadką w Czeskim Cieszynie, gdzie na dworcu śpiewaliśmy piosenki. Z Mostów szliśmy piechotą przez Studzieniczne na szczyt Girowej. Huśtałymi się na linach zawieszonych nad drzewami (bardzo nam się to podobało). W schroniskach otrzymaliśmy pieczątki. W sumie przeszliśmy 9 kilometrów. W drodze powrotnej pod koniec turlaliśmy się po trawie. Było bardzo wesoło.

Ewa Chłup, kl.3 Sucha Górna

Powtórka z festiwalu

22 kwietnia, jak po każdym Festiwalu Piosenki Dziecięcej, Zarząd Główny Macierzy Szkolnej zorganizował powtórkę Festiwalu (tzw. Festiwal Bis) dla dzieci polskich szkół podstawowych. Koncert odbył się w kinie Kosmos w Trzynie. Wystąpili prawie wszyscy uczestnicy finałowego konkursu w Hawierzowie. Sala kinowa była wypełniona po brzegi, na widowni zasiadło wraz z opiekunami ponad 350 dzieci z ośmiu naszych szkół. Podziękowania należą się wszystkim, ale głównie dyrektor Elżbiecie Wani, która jest członkiem ZG Macierzy Szkolnej i zorganizowała całą imprezę. (ar)

Wrażenia z Festiwalu Bis

Uczniowie wyższego stopnia naszej szkoły wyjechali na powtórkę koncertu finalistów Festiwalu Piosenki Dziecięcej do Trzyna. Przed rozpoczęciem koncertu panowały ruch i zniecierpliwienie, ale po rozpoczęciu była bardzo miła atmosfera, na którą złożyły się pytania w stylu: kiedy wreszcie będzie śpiewała moja koleżanka? Zaśpiewają jeszcze raz tę fajną piosenkę? A będzie śpiewała moja faworytka, którą widziałam w eliminacjach? W koncercie śpiewali nasi koledzy i koleżanki z gnojnickiej szkoły, ale też z innych szkół. Myślę, że koncert wszystkim się podobał, a uczestnicy dali z siebie wszystko. Po koncercie wróciliśmy do swoich szkół na smaczny obiadek...

Julia Pieter, kl. 6. PSP im J. Kubisza w Gnojniku

UWAGA, OSTATNI KUPON!

Dzisiaj drukujemy ostatni kupon w naszym konkursie głosikowym dla przedszkoli. Przypominamy, że przedszkole, które nadesła największą liczbę kuponów (w przeliczeniu na liczbę dzieci) otrzyma ciekawą nagrodę – zestaw trzech książek oraz grę planszową. Zebrane kupony należy wysłać pocztą lub dostarczyć osobiście do 15 maja na adres: Redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn. (ep)



Biegaczka z twórczą wyobraźnią

Teresa Teofil z klasy IVB czeskokoczyńskiego Polskiego Gimnazjum w opinii nauczycieli jest uczennicą miłą, sumienną i wszechstronnie utalentowaną. Na rozmowę umówiliśmy się kilka dni przed maturą.

Z czego będziesz zdawać?

Maturę państwową będę zdawać z języka angielskiego i oczywiście z języka czeskiego, a w części szkolnej z języka polskiego i podstaw nauk społecznych.

Rozumiem, że najmniej obawiasz się pracy pisemnej z języka czeskiego, skoro w ogólnokrajowym konkursie literackim dla uczniów szkół średnich o „Nagrode Waltera Sernera” znalazła się w pierwszej pięćdziesiątce spośród 600 uczestników?

Nie mogę powiedzieć, żebym się zupełnie nie obawiała, ponieważ pisanie na konkretny temat w określonym czasie i w określonej formie nie jest takie łatwe. Kiedy pisałam pracę na konkurs, miałam na to o wiele więcej czasu. Mogłam temat dobrze przemyśleć i przelać na papier również kawałek swojej duszy. Tymczasem w pracy maturalskiej trzeba będzie sprostać wymaganiom formalnym Cermatu oraz komisji, która będzie prace poprawiać.

Skąd się wzięło to twoje pisanie?

Pisałam już wcześniej, trochę dla siebie, trochę do szuflady. Już w

szkole podstawowej w Jabłonkowie nasza nauczycielka starała się rozwijać w nas twórczego ducha. Dawała nam dużą wolność w pisaniu i to mi się spodobało. Najpierw jednak pisałam wiersze. W konkursie zaś była wymagana praca pisana prozą.

Temat brzmiał „Świat wewnątrz mojej głowy”. O czym była twoja praca konkursowa?

Ponieważ w przyszłości chciałabym pracować z ludźmi, którzy mają jakieś upośledzenie, główną bohaterką utworu jest niewidoma nastolatka. Na początku nie wiemy o niej nic bliższego. Poznajemy tylko jej wrażenia, uczucia oraz sposób postrzegania świata. Potem dowiadujemy się, że po wypadku straciła wzrok. Kiedy kolory powoli zaczynają zamazywać się w jej pamięci, a kształty potrafi sobie przypomnieć tylko dzięki dotykowi, wtedy zaczyna rozwijać się jej wyobraźnia widzenia w przestrzeni. W rezultacie więc nikt inny nie widzi tego, co widzi ona. Jej świat nie ma już kształtu kuli ziemskiej, ale przybiera zupełnie inny wygląd, nieznanym dla reszty ludzi.



Teresie Teofil marzą się studia w Ołomuńcu.

Czy sport to wasze rodzinne hobby?

Jest nas sześcioro rodzeństwa, a nasze sukcesy sportowe są przede wszystkim zasługą taty, który prowadził nas w tym kierunku. Od dzieciństwa biegaliśmy na nartach, byliśmy członkami klubu sportowego SKI Mosty i chyba rzeczywiście jesteśmy znani z tego, że na Zjazdach Gwiazdzistych zajmowaliśmy czołowe miejsca w biegach narciarskich. Latem natomiast lubię pływać i jeździć na rowerze, choć muszę przyznać, że najlepiej relaksuję się podczas biegania. W Mostach koło Jabłonkowa mamy do tego idealne warunki.

Czego będzie ci najbardziej brakowało po opuszczeniu murów „Gimpla”?

Naszej klasy, a także nauczycieli, którzy nie tylko przekazywali nam wiedzę, ale również nas wychowywali oraz kształtowali naszą osobowość. Na pewno będzie mi „Gimpla” brakowało, bo zostawiłam tutaj część samej siebie.

Jaka uczelnia i jaki kierunek studiów ci się marzą?

Chciałabym studiować na uniwersytecie w Ołomuńcu logopedię lub pedagogikę specjalną.

Życzę powodzenia!

BEATA SCHÖNWALD

ANKIETA

Czwartoklasiści żegnają swoją szkołę, a ich opiekunowie swoich podopiecznych. Jak ich zapamiętają? Który moment z życia klasy najbardziej utkwił im w pamięci?

BARBARA PIECZKA wychowawca klasy IVA

Model, zapalony skater, pianiści, organista, klawiszowiec, perkusista, gitarzyści, soliści, komputerowcy, utalentowani aktorzy, tancerze i tancerki, motocykliści, plastycy i fotografowie, mole książkowe i miłośnicy zwierząt, sportowcy i medaliści. Z jednej strony potrafią być niesamowicie leniwi, zapominalscy i roztargnieni, z drugiej strony odpowiedzialni, życzliwi i chętni do pomocy. Są to osoby twórcze, ambitne, przebojowe, które bez problemów ukończą studia, znajdują dobrą pracę, założą rodziny i może ich dzieci kiedyś pojawią się w gimnazjum w klasie IA?

Interesujących momentów z życia klasy było na tyle dużo, że zaczęłam je zapisywać. Wszyscy na pewno zapamiętamy imprezy związane z programem „Comenius”. Wtedy na twarzach moich uczniów widziałam ekscytację, zapał, oczekiwanie czegoś nowego, nieznanego, interesu-

jącego. Wyjazdy do Turcji, Włoch, Rumunii i Węgier, goszczenie młodych cudzoziemców w swoich domach, rozmowy, porównywanie („Proszę pani, nasza szkoła jest naprawdę fajna!”) i przyjaźnie trwające do dziś.

IRENA KLIMAS wychowawca klasy IVB

W mojej klasie przeważali chłopcy. Myślę, że nie tylko ja, ale również moi koledzy zapamiętają ją jako klasę szczerą, koleżeńską, spokojną i zawsze w dobrym humorze. W klasie byli m.in.: piosenkarka (N.B.), poeta (M.Z.), pisarka (T.T.), nauczyciel-profesor (T.C.), szachista (J.L.), działacz, społecznik, wicedyrektor (J.O.), germaniści (T.S. i P.S.), językoznawca (B.F.), rolnik (J.Z.), fotograf (M.V.) i aktor komediowy (D.S.).

Najbardziej utkwiły mi w pamięci momenty związane z usprawiedliwieniami nieobecności uczniów w szkole. Pewnego razu zapytałam dobrego sportowca, dlaczego nie przyszedł na szkolny dzień sportowy. Chciałam bowiem dociec, co konkretnie kryje się pod uzasadnieniem jego nieobecności zawartym w dość ogólnym stwierdzeniu „sprawy rodzinne”. Okazało się, że uczeń ten



Srodowe szaleństwo czwartoklasistów...

musiał „rozwieść dziesięć fur gnoju”. Jak na dzisiejsze czasy był to rzeczywiście nietypowy powód nieobecności w szkole, skądinąd jednak budzący wielki szacunek.

WŁADYSŁAW KUBIEN wychowawca klasy IVC

Jaka była ta moja klasa? Różnorodna, artystyczna, sportowa, ciekawa, trudna, tajemnicza, spontaniczna,

kreatywna, wybuchowa, bierna, niezdecydowana, rozgadana... Jednym słowem arcyprzecudowna!

Momentów godnych uwagi było wiele, więc „sorry Winnetou”... (sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

- ✓ **Pierwszy dzień matur państwowych, 4 maja.** W tym dniu 34 uczniów będzie się pocić nad matematyką, a 52 nad językiem angielskim.
- ✓ **Drugi dzień matur państwowych, 5 maja.** Matura pisemna z języka czeskiego dla wszystkich 90 czwartoklasistów.
- ✓ **Trzeci dzień matur państwowych, 6 maja.** Ci, którzy wybrali maturę państwową z języka angielskiego, zdają w tym dniu test dydaktyczny. Ci, którzy wybrali rosyjski (2 osoby), piszą pracę pisemną, a test dydaktyczny czeka ich dopiero w poniedziałek.
- ✓ **Czwarty dzień matur państwowych, 7 maja.** Praca pisemna i test dydaktyczny z języka niemieckiego. Zdaje 2 uczniów. (sch)

WYGRAJ TABLET!

Ogłaszamy konkurs na nazwę i logo naszej stałej rubryki o życiu i ludziach „Gimpla”. W konkursie mogą startować aktualni oraz przyszli uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Zależy nam na tym, żeby logo korespondowało z nazwą rubryki, dlatego przyjmujemy wyłącznie kompletne propozycje obejmujące zarówno logo, jak i nazwę. Dopuszczamy również prace zbiorowe. Nagroda jest jednak tylko jedna! Tablet.

Na Wasze propozycje czekamy do połowy maja. Prosimy kierować je pod adres: Redakcja „Głosu Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyń. Prace należy podpisać godłem. W osobnej kopercie opatrzonej tym samym godłem należy umieścić swoje imię i nazwisko, szkołę oraz adres zamieszkania. (sch)

Taniej, bliżej i ciekawie

– Rozumiem, że młodzi Zaolziacy, którzy chcą studiować w Polsce, chętnie zgłaszają się na uczelnie w dużych ośrodkach akademickich: w Krakowie, Warszawie czy Wrocławiu. Tam jednak trudno się dostać, a jeśli już się uda zakwalifikować, to koszty utrzymania są wysokie. A przecież można studiować tuż za Olzą, w Cieszynie. Jest taniej, bliżej i ciekawie – przekonuje dr Tadeusz Kania, wykładowca Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Przed ponad tygodniem na Zaolziu odbyły się egzaminy wstępne na studia w Polsce. Do walki o indeksy polskich uczelni stanęło 28 osób. Dwom się nie poszczęściło. – Ta dwójka nie musi się martwić. Mogą przecież podjąć studia na naszej uczelni. Tak samo inni młodzi Zaolziacy. Polecam im przede wszystkim nowy, a właściwie staro-nowy kierunek animacja społeczno-kulturalna (ASK) – mówi Tadeusz Kania. – Wcześniej kierunek ten, a raczej specjalność, nazywał się pedagogika pracy kulturalno-oświatowej i ma w Cieszynie ponad 40-letnią tradycję. W tym roku akademickim powstał samodzielny zakład, a jego kierownikiem jest dr hab. Katarzyna Olbrycht – dodaje Kania.

Kania informuje, że przez 40 lat ukończyło PPKO lub ASK około 3,5 tys. absolwentów. Było wśród nich 120-150 studentów z lewego brzegu Olzy. Zawsze byli i są także wykładowcy z Zaolzia. Kania wspomina m.in. Karola Daniela Kadłubca, Brunona Rygla, Alojzego Suchanka, Aniellę Różańską, Halinę Rusek czy Tadeusza Wantułę.

Studenci chętnie wybierają na temat pracy magisterskiej zaolziańskie tematy. – Powstają bardzo dobre prace o harcerstwie, monografie szkół, chórów, zespołów, Kościołów,



Wykładowca Tadeusz Kania ze studentami kierunku animacji społeczno-kulturalnej, Ewą Furtek i Ryszardem Kaliszem.

polskich organizacji. Według moich obliczeń, Zaolziu poświęconych było do tej pory około 400 prac magisterskich, połowę z nich napisali Zaolziacy – mówi Kania.

Dlaczego warto studiować akurat na kierunku ASK? – Głównie

dlatego, że przygotowuje studentów do „rzucenia ich na głęboką wodę”, daje szersze spojrzenie na świat, bo jest kierunkiem najbardziej interdyscyplinarnym. Na zajęciach obecne są plastyka, muzyka, teatr, film... Po studiach zaś łatwo znaleźć pracę: w

instytucjach kultury, urzędach gmin, w organizacjach pozarządowych, można prowadzić zajęcia pozalekcyjne, przygotowywać projekty kulturalne – wylicza Kania.

Studia na kierunku ASK zachwalają też obecni przy rozmowie stu-

denci. Ewa Furtek z Ligotki Kameklanej mówi, że wybrała kierunek z prostego powodu: by skończyć studia, a do Cieszyna było najbliżej. – Nie ma też żadnych opłat za studia. Poza tym piszę wiersze, sztuki teatralne, chciałam więc podszlifować swoją polszczyznę. Na Zaolziu czułam, że brakuje mi słów, nie mogłam się swobodnie wypowiadać. Teraz jest lepiej – śmieje się pani Ewa. O kierunku mówi, że pomaga on w odkrywaniu przez człowieka swojego wnętrza, wyzwala ducha. – Poza tym uczymy się pisać projekty: od pierwszej kreski, od planu po podsumowanie. A dziś bez dobrego projektu trudno zdobyć pieniądze na dofinansowanie przedsięwzięć kulturalnych – podkreśla.

Podobnie mówi cieszyniak Ryszard Kalisz. – Dziś wszystko opiera się na projektach, a tu można się tego doskonale nauczyć. Ważne jest też, że ten kierunek można studiować w Cieszynie, który dla animacji kulturalnej jest przestrzenią wprost wspaniałą. Tu można się na co dzień spotkać z wielokulturowością, wielowyznaniowością, jest sporo czeskich i polskich instytucji organizujących sporo imprez. Studenci mogą na nich jako wolontariusze od razu sprawdzić się w praktyce – dodaje.

JACEK SIKORA

Transformacje cieszyńskich pomników

Gdzie stał pomnik cesarza Józefa II, a gdzie Franza Schuberta? Komu pierwotnie był poświęcony Pomnik Pielęgniarki i co się znajdowało na miejscu śląskiej Nike? Odpowiedzi na te pytania padły w pogadance Ireny French zatytułowanej „Transformacje cieszyńskich pomników”, której można było wysłuchać w środę w Sali Rzymskiej Muzeum Śląska Cieszyńskiego w ramach cyklicznych „Spotkań Szersznikowskich”.

French przedstawiła historię trzynastu cieszyńskich pomników z obu brzegów Olzy. Część z nich już dawno nie istnieje, z niektórych zachowały się jedynie rzeźby, a część cał-

kowie zmieniła swoją symbolikę. I tak odsłonięty w 1884 r. pierwszy cieszyński pomnik poświęcony cesarzowi Józefowi II (postawiony w miejscu, gdzie niegdyś stała figura św. Jana Nepomucena znajdująca się obecnie w Ogrodzonej), pod którym odbywały się najważniejsze państwowe uroczystości w czasach austro-węgierskich, po 1920 r. został zdemontowany, a monarcha wtopił się obecnie w „parkową architekturę” Parku Pokoju. Z kolei popiersia kompozytora Franza Schuberta i twórcy cieszyńskiego szpitala Theodora Haasego po rozebraniu dedykowanych im pomników znalazły się odpowiednio w koryta-

zach Muzeum Śląska Cieszyńskiego i w szpitalnym holu. Niedaleko miejsca, w którym był upamiętniony austriacki kompozytor odsłonięto po wojnie monument pamięci poległych w walce z hitleryzmem, a podstawa po pomniku Haasego została wykorzystana do odsłoniętego w połowie lat osiemdziesiątych Pomnika Pielęgniarki.

Nie ma natomiast śladu po trzech pomnikach z zachodniej części miasta: Friedricha Schillera – ufundowanego przez cieszyńskich Niemców, Adama Sikory – postawionego przez Polaków, oraz prezydenta Tomasza G. Masaryka powstałego z

funduszy czechosłowackiego ministerstwa szkolnictwa. W miejscu, gdzie stał Schiller (aleje Masaryka), znajduje się obecnie plac zabaw, ale i tabliczka informacyjna. – Czesi nie boją się powiedzieć, że tam był pomnik Schillera – dodała French, która od wielu lat zajmuje się odkrywaniem zapomnianego i wypartego z cieszyńskiej świadomości historycznej niemieckiego aspektu przeszłości miasta.

Ciekawa natomiast była transformacja dwóch najsłynniejszych pomników cieszyńskich – cesarza Franciszka Józefa, który został przeobrażony w 1931 r. na pomnik księcia

Mieszka autorstwa Jana Raszki oraz najbardziej chyba popularny pomnik Ślązaczki, który powstał na miejscu fontanny przed wjazdem do Zamku, podczas wojny został zniszczony przez Niemców, zastąpiony przez obelisk poświęcony Armii Czerwonej i zrekonstruowany przed dziesięcioma laty.

Słowem, dzieje cieszyńskich pomników są równie skomplikowane jak dzieje miasta i całego naszego regionu. Zmieniały swe znaczenie i symbolikę w zależności od uwarunkowań społeczno-politycznych, których nie szczędziła im XX-wieczna historia. (r)

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

CATERING ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogroń swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
serwis o Polakach na Zaolziu

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

WIELKI JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA »WSPÓLNOTA POLSKA«

25 lat służby Polakom na całym świecie

Wczoraj rozpoczęły się obchody 25-lecia istnienia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Odbywają się w Warszawie oraz Pułtusku, a ich gośćmi są także Zaolziecy. Ich relację z uroczystości przedstawimy w przyszłym tygodniu, dziś kilka słów na temat samego stowarzyszenia.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest organizacją pozarządową powołaną w lutym 1990 roku z inicjatywy marszałka Senatu RP pierwszej kadencji, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który był prezesem do 2008 roku. Obradujące w dniach 10-11 maja 2008 r. VII Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wybrało na funkcję prezesa Macieja Płazyńskiego, byłego marszałka Sejmu, który zainicjował wiele nowych projektów polonijnych, jednak kierował Stowarzyszeniem niecałe dwa lata, do swej tragicznej śmierci 10 kwietnia 2010 r. Obecnie prezesem Stowarzyszenia jest Longin Komołowski, były wicepremier RP oraz minister pracy i polityki społecznej w rządzie Jerzego Buzka, wybrany przez Walne Zebranie

podległościowych, hierarchów kościelnych i wybitnych naukowców, rozumiejących potrzebę współpracy z rodakami rozsiadymi po świecie. Obecnie w Stowarzyszeniu działa ponad 4000 członków skupionych w 23 oddziałach terenowych. „Wspólnota Polska” prowadzi Domy Polonii w Krakowie, Rzeszowie, Poznaniu, Lublinie, Łomży, Ostródzie i Warszawie oraz Dom Polonii – Zamek w Pułtusku. Stowarzyszenie działa pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i współpracuje z ministrem spraw zagranicznych. Stowarzyszenie, traktując swoją pracę jako służbę, stale rozwija zakres zaangażowania w celu umacnianiu więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą z Ojczyzną. Stowarzyszenie realizuje zadania pań-

Stowarzyszenie było inicjatorem i współorganizatorem wielu zjazdów przedstawicieli polonijnych środowisk dziennikarzy, lekarzy, inżynierów. Obecnie realizuje cyklicznie m.in.: Zjazdy Nauczycieli Polonijnych, Światowy Złot Młodoży Polonijnej „Orle Gniazdo” dla liderów polonijnych, Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie oraz konferencje tematyczne.

„Wspólnota Polska” wspiera struktury związków Polaków na Wschodzie i organizacje polonijne na świecie (565 podmiotów z 54 krajów). Pomaga szkołom polonijnym, zespołom artystycznym, redakcjom mediów polonijnych, klubom sportowym, drużynom harcerskim, parafiom oraz świadczy pomoc charytatywną. W Polsce organizuje



Charakterystyczne logo „Wspólnoty Polskiej”.

pomocy stypendialnej młodzieży na naukę w polskich uczelniach wyższych, z której korzysta ok. 200-300 studentów.

Stowarzyszenie raz do roku w kraju gości drużyny amatorów sportów letnich i zimowych z całego świata, którzy przyjeżdżają często wraz z rodzinami na organizowane na przemian co dwa lata: Światowe Letnie Igrzyska Polonijne i Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne, w których uczestniczy ok. tysiąc osób. Dla organizacji polskich na Wschodzie, działających w trudnych warunkach ekonomicznych, a niekiedy w trudnych warunkach politycznych, Stowarzyszenie przygotowało 12 tomów z serii pt. „Prawa mniejszości narodowych. Polacy w...”. Zebrane w nich akty prawne, określające sytuację żyjących w danym kraju Polaków jako mniejszości narodowej, w języku oryginału i w polskim tłumaczeniu, udostępnione są na stronie internetowej „Wspólnoty”. Niezbywalnym prawem Polaków żyjących za granicą jest prawo do opieki duszpasterskiej w języku polskim, dlatego „Wspólnota Polska” współpracuje z duszpasterzami i polskimi parafiami, wspierając ich pracę oświatową i kulturalną.

„Wspólnota Polska” pracuje nad ochroną polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, realizując poważne prace remontowe i konserwatorskie zabytków polskich lub z Polską związanym, znajdujących się poza granicami kraju. Ostatnio do najważniejszych

prac konserwatorskich należały prace w Katedrze Metropolitalnej we Lwowie. Uzupełnieniem działalności programowej dla Polonii są inwestycje: w zakresie rozwoju oświaty – remonty szkółek sobotnio-niedzielnich, społecznych, parafialnych i obiektów, będących w całości placówkami oświatowymi oraz w zakresie działalności kulturalnej – np. Campo do Tenente i Guarani das Missoes w Brazylii czy Dom Polski w Sankt Petersburgu. Stowarzyszenia stara się przybliżyć dzieła kultury poprzez organizowanie wystaw, wyjazdów twórców, ich udział w konkursach muzycznych, filmowych, upowszechnianie w kraju ich dorobku. Galerie w Domach Polonii w Warszawie, Krakowie, Rzeszowie czy Pułtusku przez cały rok prezentują dorobek polskich artystów z zagranicy. Wśród wielu przedsięwzięć artystycznych ogromnym zainteresowaniem od lat cieszą się Światowe Spotkania Teatrów Polskich z Zagranicy w Rzeszowie, Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie. Zespoły folklorystyczne za granicą stanowią główną formę aktywności naszych rodaków, wyróżniając ich i przyciągając przedstawicieli innych narodowości. Wymagają one wsparcia i opieki artystycznej, dlatego „Wspólnota Polska” wyposaża liczne zespoły w stroje ludowe, nuty i instrumenty, organizuje kursy choreograficzne oraz wspiera festiwale i koncerty w kraju i za granicą. Szczególnie znane są: 4-letnie Studium dla Choreografów Zespołów Folklorystycznych, Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie i Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu-Zdroju.

Budowaniu więzi między Polakami na świecie służy, wychodzące od 1991 roku, pismo „Wspólnota Polska”, które dociera do polonijnych organizacji na wszystkich kontynentach, dziennikarzy i naukowców zajmujących się Polonią oraz do instytucji krajowych, m.in. Senatu i Sejmu RP, placówek dyplomatycznych, stanowiąc źródło informacji i dokumentacji działalności polonijnej. Zbiór informacji o środowiskach polonijnych na świecie zawarty jest w Polonijnym Banku Danych i na stronie internetowej Stowarzyszenia, która cieszy się dużą popularnością i jest najlepszym źródłem wiedzy o Polonii. (r)



IV Zjazd Polonii i Polaków za Granicą w Pułtusku w sierpniu 2012 roku.

Delegatów, najwyższy organ władzy Stowarzyszenia, na kolejną kadencję do 2016 roku. Zapisanymi w Statucie celami Stowarzyszenia są: inspirowanie, wspomaganie i prowadzenie wszechstronnej współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z Ojczyzną w dziedzinach: oświaty, nauki, kultury, religii, gospodarki, turystyki i sportu; propagowanie, wspieranie i prowadzenie nauczania języka polskiego oraz podtrzymywanie jego znajomości wśród Polonii i Polaków mieszkających za granicą; upowszechnianie w środowiskach polonijnych wiedzy o kulturze polskiej i współczesnych zjawiskach w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym kraju; pogłębianie w Polsce wiedzy o Polonii i emigracji; działanie na rzecz polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju; pomoc w zapewnieniu opieki duszpasterskiej w języku polskim; wspieranie dążeń emigracji i środowisk polonijnych do umacniania swych pozycji społeczno-ekonomicznych w krajach osiedlenia; obrona praw polskiej mniejszości narodowej, działanie na rzecz rozwoju regionalnego.

Wśród założycieli i członków „Wspólnoty Polskiej” było wielu senatorów i posłów, działający nie-

stwowe zlecane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Sportu.

Stowarzyszenie jest organizatorem zjazdów Polonii i Polaków z zagranicy. Współdziałając z Radą Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata, zorganizowano w październiku 1990 r. w Rzymie Konferencję „Kraj – Emigracja” pod patronatem papieża Jana Pawła II, na której po raz pierwszy spotkali się Polacy ze Wschodu i Zachodu, i która przygotowała zwołanie I Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. I Zjazd odbył się w sierpniu 1992 r. w Krakowie z udziałem 323 delegatów z 44 krajów i stał się wraz ze Zjazdem Kombatanów symbolicznym pojednaniem emigracji z krajem. II Zjazd, przygotowany przez Stowarzyszenie i Radę Polonii Świata w 2001 r. odbył się w Domu Polonii w Pułtusku, a uczestnicy odwiedzili również Warszawę, Kraków i Częstochowę. III Zjazd obradował w budynkach polskiego Sejmu i Senatu w Warszawie we wrześniu 2007 r., a IV Zjazd Polonii odbył się w Warszawie w sierpniu 2012 roku pod honorowym patronatem prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego.

m.in. szereg projektów edukacyjnych dla młodzieży, wymianę w ramach programu „Szkół Patronackich”, warsztaty metodyczne dla nauczycieli, kursy dla repatriantów. Każdego roku zaprasza na wypocznik letni do kraju ponad 6 tys. dzieci ze Wschodu oraz 2 tys. dzieci w ramach akcji „Lato z Polską”. Udziela



Prezes Stowarzyszenia, Longin Komołowski (z prawej).

NA ZAKARPACIU ZAWSZE BYŁA BIEDA. ALE TERAZ JEST JESZCZE GORZEJ...

Mukaczewska z(adra)

Do szkoły nr 15 przy ulicy Lermontowa w ukraińskim Mukaczewie uczęszcza 232 dzieci. Trudno byłoby jednak porównać tę placówkę do jakiegokolwiek naszej szkoły – od dziewięciu lat z pomocą jeżdżą tam pracownicy i wolontariusze z hawierzowskiego oddziału Adry, bo potrzeby dzieci są ogromne, a sytuacja polityczna w kraju sprawia, że wsparcie powinno być coraz większe.

NASTIA JEDZIE SAMOCHODEM

O inicjatywie hawierzowskiej Adry dowiedziałam się od jednej z wolontariuszek i rzeczniczki prasowej centrum wolontariatu, Kateriny Piechowicz. Pokazała mi zdjęcia, które zrobiła w czasie ostatniego pobytu w szkole w Mukaczewie. Na jednym z nich jest Nastia. Pewnego dnia, kiedy czescy wolontariusze jechali samochodem przez Mukaczewo, zatrzymała ich właśnie ta dziewczynka. Bardzo chciała przejechać się samochodem, jeszcze nigdy takiego nie widziała. Oczywiście zgodzili się, zabrali ją nawet do supermarketu, żeby sobie coś wybrała. Nastia bezradnie się rozglądała z szeroko otwartymi oczami. Jeszcze nigdy nie widziała takiego przepychu. Wiecie, co wybrała? Arbuza. Egzotyczny, nieznany owoc, dla niej – szczyt luksusu. Po zakupach (dorzucili coś jeszcze do arbuza) Czesi zawieźli ją do domu – czy raczej rozsypującego się, zaniedbanego baraku. Nikt jednak nie otwierał drzwi. W środku matka Nastienki leżała pijana na podłodze. Do takich sytuacji pracownicy i ochotnicy z Adry musieli się przyzwyczaić. W podobnym środowisku, co Nastia, wyrasta większość uczniów szkoły, której niespełna dziesięć lat temu postanowili pomagać.

BIEDA OD ZAWSZE

– Było źle, kiedy przyjechalśmy tam dziewięć lat temu, na Zakarpaciu zawsze była bieda. Ale teraz jest jeszcze gorzej. Ci, którzy żyli w biedzie, teraz nie mają co do ust włożyć – opowiada Karol Folwarczny, który koordynuje projekt pomocy dla Mukaczewa. Jak wyjaśnia, do szkoły, z którą nawiązali współpracę, chodzą w większości dzieci z rodzin ubogich i patologicznych. Ale w dzisiejszych czasach wszystkim na Ukrainie żyje się źle. – Na zachodzie Ukrainy jest bezpiecznie. Zawsze mówię, że w Mukaczewie jest bezpieczniej niż w Hawierzowie. Ale zapaść ekonomiczna dopadła wszystkie rejony kraju – wyjaśnia Folwarczny. – Zawsze, kiedy realizuje się jakiś projekt pomocowy, człowiek ma nadzieję, że z każdym rokiem sytuacja będzie tam coraz lepsza. Ale wraz z rozpoczęciem konfliktu na wschodniej Ukrainie sytuacja zupełnie się zmieniła, pod względem ekonomicznym cały kraj jest w zapaści, opieka socjalna czy służba zdrowia nie funkcjonują tak, jak powinny – dodaje Katerina Piechowicz.

Dzieci ze szkoły nr 15 są w gorszej sytuacji niż ich rówieśnicy z innych placówek, bo choć bieda dotyka wszystkich, one nie mają oparcia w rodzinie. Większość uczniów pochodzi z rodzin ubogich i patologicznych. Szkoła to ich jedyne pewne grunto – spędzają tam czas także po lekcjach, bawią się, grają, byle tylko nie musieć wracać do domu.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Wolontariusz hawierzowskiej Adry, Karol Folwarczny, od dziewięciu lat jeździ do Mukaczewa i organizuje pomoc dla miejscowej szkoły i ubogich rodzin.

JEDEN OBIAD - 15 HRYWIEN

Szkoła numer 15 przy Lermontowa to równocześnie podstawówka i szkoła średnia – uczęszcza tam dzieci w wieku od 5 do 17 lat. Dzieci więc lat temu miasto postanowiło dobudować tu internat dla dzieci znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji rodzinnej. Miały zapewnione posiłki, nocleg. Właśnie wtedy do Mukaczewa po raz pierwszy przyjechali czescy wolontariusze z Adry. O pomoc zwrócił się do nich dyrektor szkoły, Jurij Golish. Na początku pomagała mukaczewska szkoła także Adra z Niemiec, ale szybko zniechęciła ich konieczność dawania sowytych łapówek na granicy. Od dwóch lat internat nie działa, bo miasto nie ma pieniędzy na jego utrzymanie.

Karol Folwarczny, zastępca kierownika Adry w Hawierzowie, jeździ do Mukaczewa od początku tego projektu. Teraz odwiedza to zakarpacie miasto i szkołę Jurija Golisha kilkanaście razy w roku. Z ostatniej wizyty wrócił w zeszłym tygodniu, jak zwykle przybity pogarszającą się sytuacją, a przede wszystkim – rezygnacją, którą widzi w oczach ludzi.

Pomaga jednak, jak tylko się da. Wolontariusze związani z hawierzowską Adrą właśnie szukają sponsorów, którzy chcieliby fundować uczniom obiady. Pomóc może każdy – miesięczny koszt obiadów dla jednego ucznia to zaledwie 300 koron. Od września ubiegłego roku Adra funduje obiady dla grupy najbardziej potrzebujących uczniów. Zdarzało się bowiem, że w czasie lekcji dzieci mdlały z niedożywienia. Teraz chcieliby pomóc

wszystkim dzieciom ze szkoły. Jak przyznaje Folwarczny, jeden obiad to tylko 15 hrywien, czyli tyle samo, co 15 koron. Całkiem smaczny, jak za tę cenę – sam próbował. Dzięki Adrze i wszystkim, którzy wspierają projekt, uczniowie zjedzą choć jeden porządny posiłek w ciągu dnia.

ZBLIŻAJĄ SIĘ WAKACJE

Obiady w szkolnej stołówce to oczywiście nie jedyna pozytywna rzecz, jaką robi dla dzieci z Mukaczewa hawierzowskie centrum wolontariatu. Zbliżają się wakacje. Na Ukrainie letnia przerwa rozpoczyna się już w czerwcu i trwa trzy miesiące. 15 czerwca, jak każdego roku od dziewięciu lat, do Mukaczewa przyjedzie grupa czeskich wolontariuszy, głównie studentów. Dla dzieciaków ze szkoły organizują obóz podmiejski. Postarają się zapewnić im ciekawe atrakcje, zabawy, zajęcia sportowe. Może zabiorą na basen. Basen – wydawałoby się, żadna wielka rzecz. Zaledwie kilkadziesiąt metrów od szkoły. A jednak – dla dzieci z mukaczewskiej szkoły to nie lada przeżycie. Kiedy wolontariusze zabrali je tam poprzedniego lata, okazało się, że większość z nich nie umiała pływać, niektórzy nie mieli nawet stroju kąpielowego.

– Te dzieciaki cały rok nie mogą doczekać się czerwca. Cieszą się, że przyjadą do nich czescy wolontariusze, bo oni po prostu są dla nich dobrzy. Często zawiązują się w czasie tych obozów silne więzi między opiekunami i dziećmi, wolontariuszom ciężko jest potem wyjeżdżać – opowiada Folwarczny. Jak wyjaśnia, w szkole dzieci wcale nie mają łatwo. Jest tu wysoka przestępczość, zdarzają się akty przemocy, w zeszłym roku jeden z uczniów zabił człowieka. Na porządku dziennym są szkolne sztykany.

PAPIER POD OKNEM

Sam budynek szkolny także wymaga pilnej interwencji. Adra skupia się wprawdzie na pomocy uczniom, by nieco poprawić ich warunki, trudno jednak nie zauważyć fatalnego stanu, w jakim jest sama szkoła. Znajdują więc fundusze, żeby czasem coś naprawić, wymienić okno... Tak naprawdę potrzeby są ogromne. – Budynek jest w kiepskim stanie. Na przykład okna to jest tragedia, w drewniane części, które są przegniłe, upycha się papier – podaje jeden z przykładów Karol Folwarczny.

Miasto nie ma pieniędzy na remont. Właściwie, gdyby Adra nie dbała o ten budynek, może szkoła już by nie istniała. Kilka placówek w Mukaczewie już zamknięto, bo w obecnej sytuacji gospodarczej zapaści miasto nie mogło sobie pozwolić na utrzymanie tylu budynków. Z zamkniętych placówek uczniów przeniesiono do innych szkół, które jeszcze zostały. W efekcie uczy się tam teraz po 50 dzieci w jednej klasie.

POMÓŻ RODZINOM, UFUNDUJ OBIAD

Adra ma specjalne konto bankowe, na które można wpłacać pieniądze na rzecz mieszkańców Mukaczewa, przede wszystkim uczniów szkoły. Pieniądze można wpłacać na konto: 33243324/0300, ważne jest, by jako vs (variabilní symbol) podać numer: 123. Wszystkie zebrane na koncie pieniądze przeznaczone zostaną na ten konkretny cel. Każdy zainteresowany jakąkolwiek formą pomocy na rzecz Mukaczewa, może skontaktować się z Karolem Folwarcznym pod nr. tel. 734 390 926 lub e-mailem: k.fol@seznam.cz. Wkrótce ruszy również specjalna zbiórka na obiady dla uczniów. Każdy chętny będzie mógł opłacić obiady jednemu dziecku lub dowolnej liczbie uczniów – koszt w przypadku jednego dziecka to zaledwie 300 koron. Na razie osoby chcące ufundować posiłki, mogą wpłacać pieniądze na podane wcześniej konto, w tytule przelewu zaznaczając, że jest to datek na ten właśnie cel. (ep)

A jakie możliwości mają podopieczni hawierzowskich wolontariuszy po skończeniu szkoły? Folwarczny przyznaje, że niewielkie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy na Ukrainie każdemu ciężko się utrzymać, nawet jeśli ma pracę. Razem z dyrektorem Golishem i mukaczewskim Urzędem Miasta Adra stara się, żeby zdolni uczniowie, którzy chcą dalej się kształcić, mogli pójść na studia. Ich rodzice zwykle nie mogą sobie pozwolić na opłacanie im dalszej nauki. Razem z Fundacją Terezy Maxovej Adra chciałaby też sprowadzić do Czech kilku absolwentów szkoły, by mogli studiować na naszych uczelniach, a po studiach wrócić na Ukrainę i działać na rzecz swojego społeczeństwa. Folwarczny przyznaje, że w obecnej sytuacji trudno jednak wybiegać myślą w przyszłość. Nikt nie wie, co będzie dalej z tym krajem.

PENSJA? 1000 KORON

Adra przywozi też do Mukaczewa dary żywnościowe. W ostatnich miesiącach organizowała w kilku miastach naszego regionu zbiórki produktów żywnościowych. Paczki z żywnością trafiają do rodzin uczniów szkoły przy Lermontowa, ale także do innych potrzebujących rodzin z Mukaczewa.

– Jedzenie jest tam droższe niż u nas. Hrywna tanieje, ceny żywności rosną – mówi hawierzowski wolontariusz. Przyznaje, że nie tylko rodziny ich podopiecznych ze szkoły żyją w biedzie. Zafałował się cały system ekonomiczny. Państwo nie ma pieniędzy na wypłacanie emerytur, zasiłków, a pensje są śmiesznie niskie. Dyrektor szkoły, Jurij Golish, zarabia 3 tysiące hrywien, jego siostra, która jest lekarzem – 2 tysiące. Sprzątaczką czy ekspedientką otrzymują około tysiąca hrywien. To odpowiednik tysiąca koron, a ceny są podobne, w tej chwili nawet trochę wyższe.

– Na Zakarpaciu zawsze była bieda. Ta Ukraina to taka nieszczęśliwa ziemia, ale wcześniej ludzie jeszcze jakoś dawali sobie radę. Działy struktury państwowe, miejskie, a teraz – kompletna destabilizacja. Burmistrz Mukaczewa od miesiąca nie przychodzi do pracy, nikt nie wie, gdzie jest. Dużo wykształconych ludzi już stamtąd wyjechało, wiele mieszkań stoi pustych, odpływ inteligencji to tragedia dla tego kraju – opowiada Folwarczny. Przyznaje, że wyjazdy do Mukaczewa to dla wolontariuszy z Czech niełatwe przeżycie. Trudno patrzeć na ciężką sytuację Ukraińców, a najsmutniejsze jest, że ostatnio widzą u nich rezygnację...

ELŻBIETA PRZYCZKO



Fot. ARC

Jeden obiad dla ucznia mukaczewskiej szkoły to tylko 15 hrywien. Pomóc sfinansować dzieciom posiłki może każdy z nas.

WSPOMNIENIA



Dnia 4 maja obchodziliby 90. urodziny nasz Kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp. ERWIN FRANEK

Z miłością i szacunkiem wspominają żona oraz córka i syn z rodzinami. RK-060



Dnia 6 maja minie pierwsza rocznica śmierci Kochanego i Nieodżałowanego

śp. LEONARDA KOZOKA

z Karwiny. O chwilę wspomnień prosi żona z całą rodziną. RK-059



Dnia 2 maja mija 20. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. HELENY PELAR

z domu Michejda, a dnia 28 maja minie 18. rocznica śmierci Jej Męża

śp. JERZEGO PELARA

rolnika z Mistrzowic. Z szacunkiem wspomina najbliższa rodzina. GL-303



CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Jedna noc na Karlštejně (4, godz. 10.00);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Tri prasátka (4, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum:

Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (2-4, godz. 15.30); Gunman: Odkupienie (2, 3, godz. 17.30); Avengers: Czas Ultrona (2, 3, godz. 19.00); Ex machina (2, 3, godz. 20.00); Listonosz Pat i jego wielki świat (3, godz. 10.00);

KARWINA – Ex: Baranek Shaun (2, godz. 15.00); Avengers: Czas Ultrona (2, godz. 17.00, 20.00; 3, godz. 19.00);

TRZYNIEC – Kosmos: Baranek Shaun (2, 3, godz. 15.00); Avengers: Czas Ultrona (2, 3, godz. 17.00);

BYSTRZYCA: Podróż na sto stóp (2, godz. 19.00);

JABŁONKÓW: Ożwony jednoho světa – dokument (3, godz. 16.00);

CZ. CIESZYN – Central, CIESZYN – Piast: Kino na granicy.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

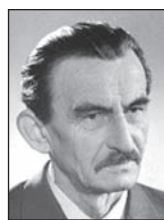
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza na wystawę robót ręcznych pań Klubu Kobiet w dniach 8.-10. 5. w godz. 9.00-17.00 w Domu PZKO.

BYSTRZYCA – Zarząd MK PZKO zaprasza członków Koła na brygadę – wiosenne porządki w Domu PZKO w czwartek 7. 5. od godz. 15.00. Poczęstunek zapewniony. Prosimy o zgłoszenie udziału na tel. 602 561 140.

▲ Klub Seniora przy MK PZKO w Bystrzycy zaprasza na popołudnie sportowe, które odbędzie się w środę 6. 5. o godz. 15.00 w Domu PZKO.



Dnia 4. 5. przypominamy sobie dzień sprzed 20 lat, kiedy na zawsze odszedł od nas nasz Kochany

śp. FRANCISZEK SŁOWIK

z Wędryni. O modlitwę i chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-305



Nie umiera ten, kto trwa w pamięci innych.

Dnia 6. 5. 2015 minie 10. rocznica, kiedy pożegnaliśmy na zawsze naszego Drogiego

śp. inż. JANA SZPYRCA

z Wędryni. Z szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-308

Dnia 1. 5. minęła 10. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. inż. EMANUELA SZWEDY

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-307

CIERLICKO – KWMBLM (Klub Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn) oraz Zarząd MK PZKO zapraszają 7. 5. o godz. 18.30 do Domu Polskiego Żwirki i Wigury na „Spotkanie z historią”. O wojennych losach Zaolziaków opowie Otylia Tobała, dziennikarka radiowo-telewizyjna, autorka „Lutyńskiego tanga” i wielu reportaży o tematyce II wojny światowej. Zbigniew Mikesz zaprezentuje fotoreportaż z rekonstrukcji wojennych. Od godz. 18.00 możliwość obejrzenia wystawy Ośrodka Dokumentacyjnego KP w RC „2071 okupacyjnych nocy, Śląsk Cieszyński 1939-45”.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW (KNE) – Zarząd Klubu zaprasza na spacer wiosenny do Ostrawy w środę 20. 5. Odjazd z Karwiny – przystanek autobusowy MHD Uniwersytet o godz. 7.35, następny przystanek w Czeskim Cieszynie dworzec autobusowy o godz. 8.00. Powrót do Czeskiego Cieszyna około godz. 18.00. W programie zwiedzanie Ratusza, Zamku Śląsko-Ostrawskiego i Landek Parku. Opłatę w wysokości 120 kc, za przejazd autobusem, pokrywamy na miejscu. Bilety wstępu uczestnicy pokrywają we własnym zakresie: Ratusz 40 kc,

Zamek 40 kc, Landek-Park 50 kc. Zobowiązujące zgłoszenia prosimy przysłać do 11. 5. Janinie Wałach pod nr telefonu 777 320 802 lub na e-mail: janina.walach@centrum.cz.

MIĘDZYGENERACYJNY UNIWERSYTET REGIONALNY PZKO – Zaprasza na spotkanie w czwartek 7. 5. o godz. 17.00 do auli Gimnazjum Polskiego w Cz. Cieszynie (wejście od ul. Bezručą). W programie wykład Joanny Jurgaly-Jureczki pt. „Kossakowie na Śląsku Cieszyńskim”.

PTTS „BŚ” – Zaprasza w niedzielę 3. 5. na ponadplanową wycieczkę na Łysą Górę z możliwością zdobycia w ramach odznaki „100 na 100” pieczętek z dwóch schronisk „Śantan” i „Kamenná chata”, które po otwarciu nowych schronisk przestaną działać. Wyjście na ŁG dowolne z Wisalajów lub z Ostrawicy. Pociąg z Cz. Cieszyna do Ostrawicy (przesiadka we Frydku i Frydlancie) wyjeżdża o godz. 6.41 lub 7.45. Odjazd autobusu bezpośredniego z Hawierzowa do Wisalajów jest o godz. 8.12. Spotkanie w „Śantanie” w godz. 10.00-12.00. Informacje: 776 046 326.

▲ Zbiórka uczestników wycieczki W 52 we wtorek 5. 5. na dworcu kolejowym Ostrawa-Śródmieście

(Śtřed) o godz. 9.00. Odjazdy z Cz. Cieszyna: o godz. 7.37 przez Bodworzec Główny, o godz. 7.35 przez Hawierzów z przesiadką w Ostrawie-Kończycach.

WĘDRYNIA – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie, które odbędzie się we wtorek 5. 5. o godz. 15.00 w Czytelni. W programie wystąpi Jewka Trzyńcanka.

OFERTY

PIORUNOCHRONY, MONTAŻ, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-300

WYCINANIE I PIELEGNACJA drzew, tel. +48 602 716 518. GL-291

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-207

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne. Tel. 608 374 432. GL-280

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

WYSTAWY

MUZEM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do Muzeum 89:** do 14. 6. wystawa pt. „Władcy nocy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

Blaf szykuje urodziny

Nie tak dawno pisaliśmy, że 45. urodziny świętowała kapela rockowa Bidon z Jabłonkowa, a tu dotarła do nas informacja o kolejnym jabłonkowskim muzycznym jubileuszu. Tym razem obchody 30-lecia szykuje „gorolgrassowa” kapela Blaf, jedyny chyba zespół na świecie, grający muzykę country z tekstami nie tylko w języku czeskim i polskim, ale przede wszystkim „po naszymu”. Autorem wszystkich tych gwarowych tekstów jest Tomasz Tomanek, który swoją 30-letnią przygodę z Blafem opisał w wydanej jesienią ubiegłego

roku książkę „Z bagna nad mroki”. Jak się dowiedzieliśmy, Blaf będzie obchodził trzeci już okrągły jubileusz w lipcu, podczas dwudniowego festiwalu muzyki folk i country „Na pograniczu”. 23. edycja tego międzynarodowego muzycznego spotkania odbędzie się 3 i 4 lipca. Przyjazd na urodziny Blafu zapowiedzieli już m.in. kapele Buty, Bidon, Magdon, a także Tomáš Klus z Jirką Kučero-vskim. Tomasz Tomanek zapowiada też, że wspólnie z kolegami z kapeli wkrótce rozpoczną pracę nad nową, siódmą już płytą. (kor)

»Moj« postawiony



Ostatni dzień kwietnia to pora, by postawić „moja” czy „majkę”, jak to niektórzy nazywają. „Moja”, bo ma stać na 1 maja. Tradycja w Bukowcu została podtrzymana, a impreza odbyła się już po raz ósmy.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Ogłoszenia do »GL« przyjmowane są w dni powszednie:

- ☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- ☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Jacek Sikora, sikoraj@glosludu.cz • Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Elżbieta Przyczko, przyczko@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratom prowadzi Česká pošta, s.p., oddelení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: Z + M Partner, spol. s.r.o., Valchařská 3261/17, 702 00 Ostrava • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

Jamajskie reggae w Ostrawie

Po trzech latach przerwy wróci do Ostrawy najszybszy sprinter planety, Jamajczyk Usain Bolt. Sześciokrotny złoty medalista olimpijski z Pekinu i Londynu potwierdził w tym tygodniu udział w międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym Złata Tretra (Złote Kolce) w Ostrawie-Witkowicach.

Usain Bolt niczym supernowa rozarzy zmodernizowany stadion w Ostrawie-Witkowicach, który po zakrojonych na szeroką skalę inwestycjach należy do najnowocześniejszych obiektów w Europie. W zaplanowanej na 26 maja imprezie nie zabraknie też plejady innych znakomitych sportowców, w tym czołowych polskich lekkoatletów. Jak już informowaliśmy, do biało-czerwonych akcentów tegorocznych Złotych Kolców należą m.in. Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek (młot), biegacze Marcin Lewandowski i Adam Kszczot czy mistrz świata juniorów w pchnięciu kulą, Konrad Bukowiecki.

Ostrawa nie zdąży jeszcze ochłonąć po hokejowych mistrzostwach świata, których finał zaplanowany jest na 17 maja, a już 26 maja kibice doczekają się kolejnej porcji bezcennych sportowych wrażeń. Jamajczyk Usain Bolt przyjedzie do Ostrawy po raz szósty w karierze, tym razem wystartuje zaś w biegu na dystansie 200 m. – Złata Tretra to jeden z moich ulubionych mityngów na Starym Kontynencie. Zawsze lubiłem tu przyjeżdżać, głównie ze względu na wspaniałą ostrawską publiczność, jak również gościnność organizatorów. Tej wręcz rodzinnej atmosfery zazdrościł wam wielu szefów prestiżowych mityngów w Europie – powiedział Bolt. Rok temu Jamajczyk musiał zrezygnować ze startu w Ostrawie z przyczyn zdrowotnych. W tym roku sytuacja wygląda bardzo korzystnie. Bolta omijają kontuzje, w ten weekend startuje chociażby w barwach reprezentacji Jamajki w prestiżowych zawodach sztafet IAAF. – To



Jamajczyk Usain Bolt w wolnych chwilach uwielbia słuchać muzyki reggae.

dla mnie pierwszy ostry start w obecnym letnim sezonie. Potem przyjeżdżam do Ostrawy, która będzie z kolei pierwszym przystankiem w Europie w ramach startów w ważnych mityngach – zdradził Bolt. Ostrawska Złata Tretra wyprzedzi więc w rywalizacji o Bolta m.in. szczerą Ligę Diamentową w Nowym Jorku (13 czerwca). Bolt wróci do Europy dopiero w lipcu. W letnim okienku przewidziane są jego starty w Lidze Diamentowej w Paryżu, gdzie wybrał dystans 100 m oraz w Lausanne – tam z kolei powróci do dystansu 200, który zaliczy również podczas ostrawskich Złotych Kolców.

Usain Bolt nie wybrał sprintu na 200 m przypadkowo. W 2008 roku ustanowił bowiem w Ostrawie rekord trasy 19,83 i po siedmiu latach chciałby poprawić swoje osiągnięcie. Jamajczyk w tym sezonie zaliczył już 200 m z czasem 20,20 i

wszystko wskazuje na to, że po rzetelnych treningach będzie w stanie pobiec u nas jeszcze szybciej.

– Bolta większość kibiców kojarzy ze wspaniałymi finiszami na 100 m, ale Jamajczyk woli 200 m. To jego ulubiony dystans – stwierdził Alfons Juck, menedżer ostrawskiego mityngu. – 200 m to również bardzo medialny dystans, tak dla sztabów telewizyjnych, jak również kibiców na stadionie – dodał Juck.

Mityng Złata Tretra wchodzi w skład prestiżowego cyklu IAAF World Challenge od kilku sezonów znajduje się w kolejce do najbardziej prestiżowego lekkoatletycznego serialu – Ligi Diamentowej. Każdy rekord (a w wykonaniu Usaina Bolta w szczególności) zwiększa szansę Ostrawy na zdobycie biletu do diamentowej galaktyki.

JANUSZ BITTMAR

POTWIERDZONE GWIAZDY

Bogdan Bondarenko, David Rudisha, Asbel Kiprop, Pavel Maslák, Marcin Lewandowski, Adam Kszczot, Jakub Holuša, Barbora Špotáková, Anežka Drahotová, Anita Włodarczyk, Paweł Fajdek, Krisztián Pars, Konrad Bukowiecki, Christine Obergföll, Maria Abakumowa, Vitězslav Veselý, Zuzana Hejnová

Wisalaje – królewski etap Gracji Orłowa

Najpierw czasówka, a potem mordercza wspinaczka na Wisalaje – tak wygląda dzisiejszy program 4. etapu międzynarodowego wyścigu kolarskiego pań Gracja Orłowa 2015. W peletonie pięciopiętowego wyścigu nie brakuje czołowych polskich zawodniczek, w tym triumfatorce ubiegłorocznej edycji, Pauliny Brzeźnej-Bentkowskiej.

Gracja Orłowa rozpoczęła się w czwartek od mocnego finiszu Polek na trasie 1. etapu z Orłowej do

Sztramberku. Druga na mecie zameldowała się Eugenia Bujak z teamu City Ljubljana, trzecia była Paulina Brzeźna-Bentkowska reprezentująca barwy TTK Pacific Nestle. Polki przegrały na finiszu tylko z Białorusinką Aleną Amialiusik. Wczoraj po zamknięciu numeru zakończył się kolejny 100 kilometrowy odcinek rywalizacji ze startem i metą w Lichnowie. – Kluczowa dla losów tegorocznej Gracji będzie dzisiejsza walka o zwycięstwo na królewskim etapie z metą

na Wisalajach w Beskidach – stwierdził dyrektor wyścigu, Petr Koláček. – W peletonie znajduje się kilkanaście kandydatek do zwycięstwa. Liczę na wyrównaną walkę – ocenił szef imprezy.

Zanim jednak zawodniczki zameldują się na Wisalajach, zaliczą przed południem czasówkę długości 13,5 km na trasie Hawierzów-Ostrawa-Hawierzów. O godz. 15.00 peleton wyruszy z Dzieńmorowic na szczyt Wisalajów (800 m npm). W peletonie

oprócz wspomnianych wcześniej polskich zawodniczek znajdują się również mocne kolarki niemieckiej grupy Velocio SRAM Pro – Alena Amialiusik (Białoruś), Elise Delzenne (Francja) czy Trixi Worrack (Niemcy). Organizatorom udało się w tym roku zaprosić do wyścigu również mocne Rosjanki. Do faworytek należy m.in. Natalia Bojarskaja. Rozstrzygnięcie tegorocznej Gracji poznamy jutro na ulicach Orłowej. 5. etap długości 100,2 km rozpoczyna się o godz. 10.00. (jb)

Dziś derby Karwiny z Frydkiem-Mistkiem

Fani drugoligowego futbolu spotykają się dziś w Karwinie. O godz. 10.15 na stadionie Konyony w centrum miasta rozpoczynają się bowiem derby Karwiny z Frydkiem-Mistkiem. Gospodarze do meczu z „Lipiną” szykowali się od zeszłej soboty, kiedy to zremisowali u siebie bezbramkowo z Varnsdorfem. – Derby z Frydkiem-Mistkiem będą zupełnie inną bajką. To prestiżowy mecz, który chcemy wygrać – stwierdził szkoleniowiec MFK OKD Karwina, Jozef Weber. Walczący w strefie spadkowej goście do derbów też podchodzą prestiżowo. Dla „Lipiny” liczy się teraz każdy punkt, który pozwoli podopiecznym trenera Karla Orla swobodniej pooddychać podbeskidzkim powietrzem.

Karwiniacy w rewanżowej rundzie rozgrywek FNL grają poniżej oczekiwań. Podopieczni trenera Jozefa Webera wygrali tylko jedno

spotkanie, 11 kwietnia pokonali na własnym stadionie Vlašim 2:0. Pozostałe mecze zakończyły się remisami (pięciokrotnie) i porażkami (dwukrotnie). Nawet przeciętny matematyk łatwo policzy, że strata punktów w siedmiu meczach musi się przełożyć na sytuację w tabeli. Karwina wiosenny sezon rozpoczynała z ambicjami w górnej strefie tabeli, ale na sześć kolejek przed końcem rozgrywek z totemem spadła z obłoków na ziemię. W ostatniej, zremisowanej kolejce z Varnsdorfem, podopieczni Jozefa Webera nie byli w stanie wykorzystać nawet rzutu karnego.

– Pole karne rywala to dla nas ostatnio zakłętą strefą. Mam nadzieję, że przełamiemy się strzelecko właśnie w sąsiedzkich derbach z Frydkiem-Mistkiem. Ze względu na naszych wiernych kibiców, którzy z pewnością zasługują na lepsze spektakle w naszym wykonaniu –

powiedział nam szkoleniowiec Karwiny, Jozef Weber, który w czasach swojej aktywnej kariery piłkarskiej należał do najlepszych skrzydłowych pomocników w I lidze.

W dzisiejszych derbach gospodarze bardzo liczą na pomocnika Lukáša Budinského. Ofensywny piłkarz zdążył wyleczyć kontuzję i włączył się już do gry w zremisowanym spotkaniu z Varnsdorfem. Futbol z Budinskim w składzie i bez Budinskiego w składzie to jak lektura książki Roberta Louisa Stevensona „Dr Jekyll i pan Hyde”. Budinský jest bowiem piłkarzem, który zmusza obrońców do błędów, słynie z nietuzinkowych zagrań i mocnych strzałów z dystansu. Ósmej w tabeli Karwinie brakuje w wiosennym sezonie celnych armat. Na listę strzelców wpisali się w rewanżowej rundzie Urgela (3), Trousil, Budinský, Komenčík i Fiala.

– Ostatni mecz z ambitnym Varnsdorfem pokazał, że w defensywie gramy bez większych usterek. Gorzej wygląda sytuacja w ataku, gdzie piłkarzom wciąż brakuje zimnej krwi w czystych sytuacjach – podkreślił Weber. Według naszych informacji, goście pojawiają się nad Olzą w osłabionym składzie. Nękana kontuzjami „Lipina” musi dziś lekko zaimprovizować. – Będą przetwarzania w wyjściowym składzie. Na pewno nie sprzedamy tania skóry w Karwinie – zapewnił szkoleniowiec Frydku-Mistku, Karel Orel.

PRAWDOPODOBNE SKŁADY

Karwina: Pindroch – Růžička, Kubista, Jovanović, Eismann – V. Daniček, Budinský – Fiala, Juřena, Puchel – Urgela.

Frydek-Mistek: Prepsl – Jurišić, Literák, Židek, Reintam – Ďuriška, Vaněk – Ilko, Bello, Zapaláč – Staško. (jb)

Znokautowany Lewandowski

– To był najbrutalniejszy faul bramkarza, jaki widziałem – stwierdził słynny Franz Beckenbauer, poproszony o skomentowanie ataku bramkarza Borussia Dortmund, Mitchella Langeraka na Roberta Lewandowskiego.

W dogrywce półfinału Pucharu Niemiec Lewandowski został staronowany przez wychodzącego z bramki Langeraka. Bramkarz rywala trafił go łokciem w twarz i Polak długo leżał na murawie. Od razu po meczu Lewandowski trafił do szpitala. Tam okazało się, że ma wstrząśnienie mózgu, złamaną górną szczękę i nos. W opinii wielu obserwatorów Langerak powinien zobaczyć czerwoną kartkę, ponadto Bayern powinien otrzymać rzut karny. Nic takiego jednak nie nastąpiło i ostatecznie Bayern Monachium przegrał w rzutach karnych (po 120 minutach był remis 1:1).

Teraz Lewandowskiego czeka przerwa w grze. Nie wiadomo, czy wystąpi 6 maja przeciw Barcelonie w półfinale Ligi Mistrzów. – Samopoczucie jest czynnikiem warunkującym powrót do gry po wstrząśnięciu mózgu – tłumaczy lekarz piłkarskiej kadry Polski, Jacek Jaroszewski. (wik)

NASZA OFERTA

HOKEJ – MŚ IIHF grupa B Ostrawa: Słowacja – Dania (dziś, 12.15), Białoruś – Słowenia (dziś, 16.15), Norwegia – USA (dziś, 20.15), Rosja – Słowenia (jutro, 12.15), Białoruś – Słowacja (jutro, 16.15), Dania – Finlandia (jutro, 20.15), Rosja – USA (pon., 16.15), Norwegia – Finlandia (pon., 20.15). **Grupa A (Praga):** RC – Łotwa (dziś, 20.15), RC – Kanada (pon. 20.15).

PIĘKANOŻNA – SYNOT LIGA: Ostrawa – Przybram (dziś, 15.00). **FNL:** Karwina – Frydek-Mistek (dziś, 10.15). **MŚLF:** Orłowa – Wyszów (dziś, 16.30). **DYWIZJA:** Hawierzów – Mohelnice (jutro, 10.15), Kozłowice – Piotrowice (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Bogumin, Wędrynia – Szonów, Břidličná – Czeski Cieszyn (dziś, 16.30). **I A KLASA – gr. B:** Olbrachcice – Czeladna, Lutynia Dolna – Frensztat (dziś, 16.30), Raszkwice – Stonawa, Bystrzyca – Datynie Dolne (jutro, 16.30). **I B KLASA – gr. C:** Gnojnik – I. Piotrowice, Żuków Górny – Jabłonków, Mosty – Sn Orłowa (dziś, 16.30), Śmiłowice – Luczyna, Piosek – ČSAD Hawierzów, Nydek – Sucha Górna (jutro, 16.30). (jb)